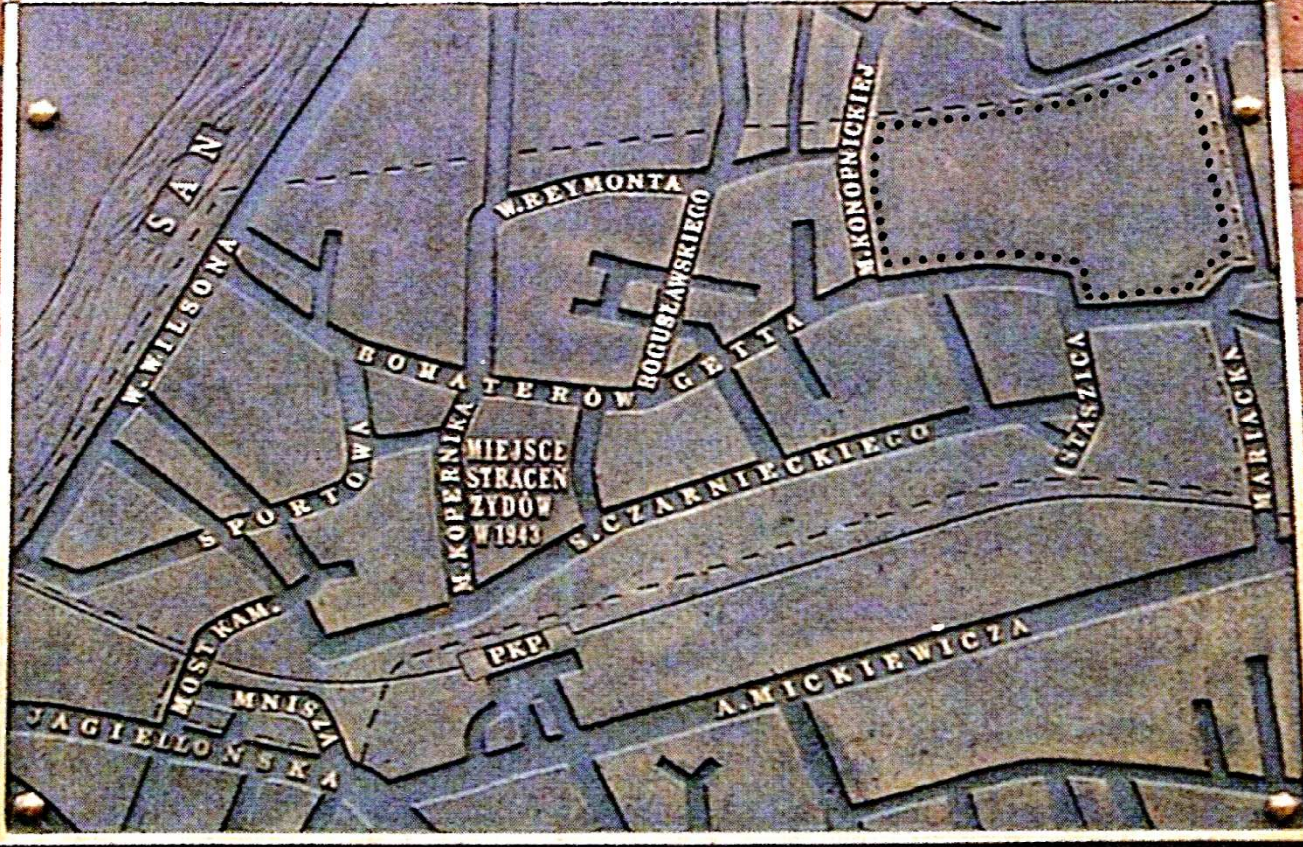


TOLLE LEGE - OMNE RARUM EST CARUM \* TOLLE LEGE - OMNE RARUM EST CARUM \* TOLLE LEGE - OMNE RARUM EST CARUM \* TOLLE LEGE - OMNE RARUM EST CARUM \* TOLLE LEGE

16 LIPCA 1942r OKUPANT NIEMIECKI NA OBSZARZE OKREŚLONYM NA PONIŻSZYM SCHEMACIE UTWORZYŁ ŚCIŚLE OGRODZONE GETTO ŻYDOWSKIE, DO KTÓREGO SPĘDZIŁ 17428 ŻYDÓW Z PRZEMYSŁA ORAZ OKOŁO 9000 Z POWIATU. OBSZAR GETTA ZMNIĘJSZAŁ SIĘ DWUKROTNIENIE JAK LICZBA MIESZKAŃCÓW OBNIŻYŁA SIĘ PRZEZ DEPORTACJE I EGZEKUCJE, OSTATNI RAZ Z KONCEM LISTOPADA 1942r. OSTATECZNA LIKWIDACJA GETTA NASTĄPIŁA POD KONIEC 1943r. A JEGO MIESZKAŃCÓW WYWIEZIONO DO OBOZÓW ZAGŁADY. NA ZAPLECZU TEGO BUDYNKU ZNAJDUJE SIĘ MIEJSCE GDZIE OKUPANT ZAMORDOWAŁ 1580 ŻYDÓW.

ON JULY 16 1942 NAZI INVADERS HERE ESTABLISHED A WALLED OFF AND TIGHTLY GUARDED JEWISH GHETTO. THE NAZI HERDED THE 17428 JEWISH CITIZENS OF PRZEMYSŁ AND SOME 9000 FROM THE SURROUNDING COMMUNITIES INTO THE GHETTO. THE DIMENSIONS OF THE GHETTO WERE TWICE REDUCED AS ITS POPULATION WAS DEPLETED BY DEPORTATION AND MURDER. BEHIND THIS VERY BUILDING 1580 JEWISH CITIZENS WERE MASSACRED. THE LAST SHRINKING OF THE AREA TOOK PLACE AT THE END OF NOVEMBER 1942. THE GHETTO WAS FINALLY LIQUIDATED AT THE END OF 1943. AFTER THE DEPORTATION OF THE REMAINING JEWS TO THE DEATH CAMPS.

כוחות הכבוש הנאצי הקימו ב-16 ליוני 1942 גיטו יהודי מוקף חומה ומאובטח. הנאצים כלאו בתוך הגיטו 17428 יהודים אזרחי פשמישל וב-9000 איש מקהילות הסביבה. שטח הגיטו קוצץ פעמיים כשהאוכלוסייה הצטמצמה בגלל ההגליה והרצח. מאחורי בנין זה נטבחו 1580 יהודים. הקצוץ האחרון התרחש בסוף נובמבר 1942. הגיטו הוסל סופית בסוף 1943 לאחר גרוש שארית היהודים למחנות ההשמדה.



Fot. Michał Kozera





Czesław Kudda



Od redaktora:

**N A L E Ż Y   W I E D Z I E Ć -  
N A L E Ż Y   P A M I Ę T A Ć !**

**W** roku bieżącym, obchodziliśmy 70 rocznicę powstania w getcie warszawskim. Ten numer *Quod Libet* poświęcony jest w całości tamtym tragicznym wydarzeniom, ale też przypomnieniu podobnego miejsca, podobnych wydarzeń, chociaż w nieco innej skali.

Przemyślanie, zwłaszcza starszego pokolenia, wiele o tamtych ponurych i dramatycznych wydarzeniach wiedzą i niewątpliwie wiele pamiętają. Pamiętają też, iż żyliśmy w zróżnicowanej społeczności, naszymi koleżankami i kolegami szkolnymi byli także Rusini (tak wtedy mówiło się) i Żydzi. To byli też nasi sąsiedzi, dobrzy znajomi i niezrędko przyjaciele.

&lt;&lt;&lt; &gt;&gt;&gt;

Przypomnę fragment artykułu z numeru 32 *Quod Libet*: «Ukazała się książka (Wydawnictwo Rzeszów 2005) Jana Warchała p.t. *Moi sąsiedzi Żydzi i Ukraińcy. Powieść-wspomnienia w 157 odcinkach*.

Autor artykułu pt. „*Podwinie we wspomnieniach Jana Warchała. Raj na ziemi*” pisze:... „Opisywana przez Jana Warchała społeczność Podwinia, to żyjący w symbiozie Polacy, Ukraińcy, Żydzi, ludzie bogaci, biedniejsi i ci całkiem biedni. Widać to nie tylko w tak często przywoływanym przykładzie, jak wzajemny szacunek

dla odrębności, odmiennych tradycji czy świąt. Widać to także w życzliwości, umiejętności dzielenia się własnymi dobrami (materialnymi, intelektualnymi, bądź duchowymi), w zawieranych przyjaźniach”...

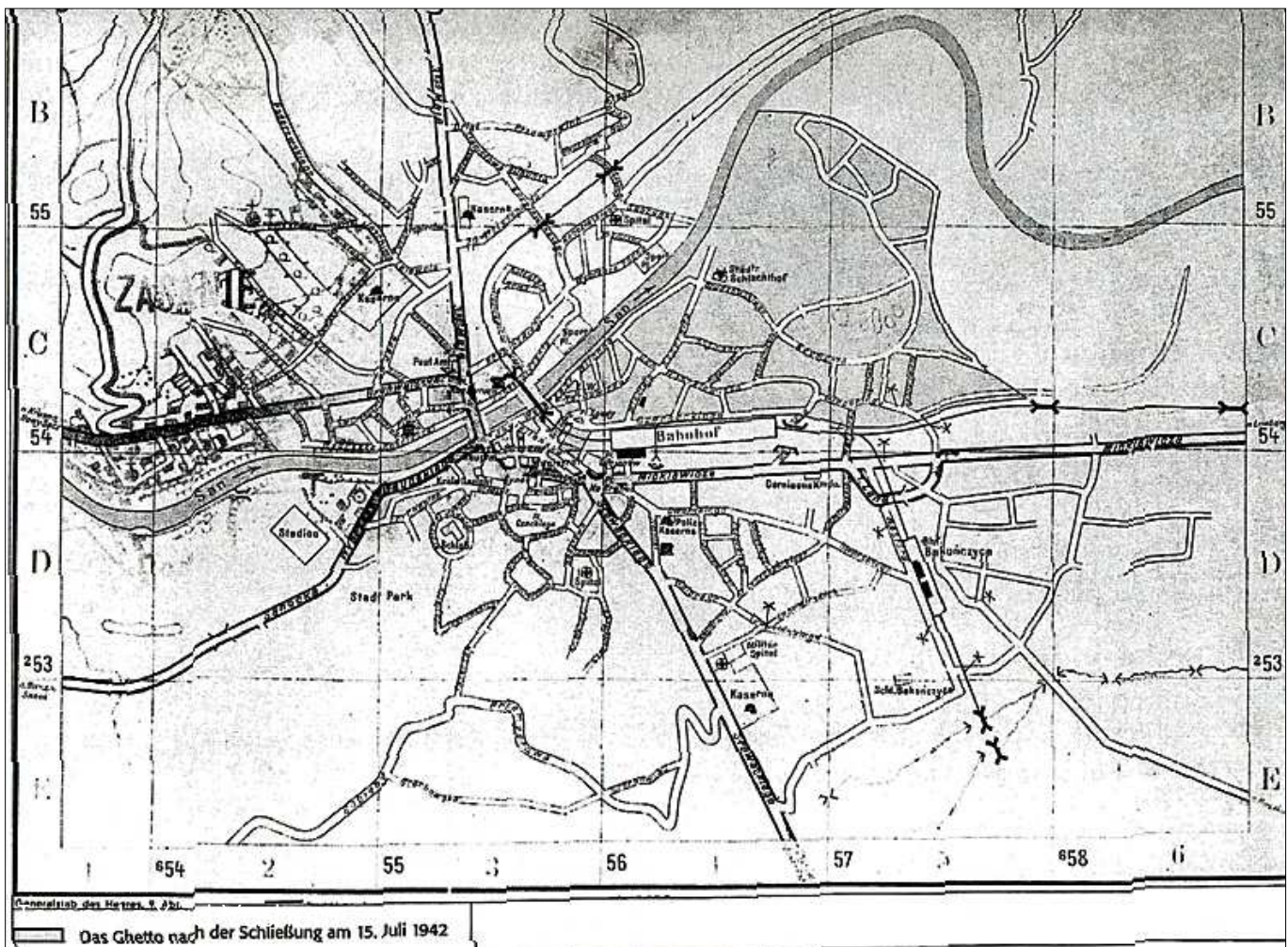
... „Jan Warchał doprowadza swoją opowieść do roku 1939. Później nastały mroczne czasy, które zniweczyły raj na ziemi i kazały młodym ludziom szybciej dojrzewać. Zniszczyły też bezpowrotnie konglomerat nacji mieszkających w Przemyślu, żyjących w pełnej harmonii i, poważaniu dla odrębności”...»

&lt;&lt;&lt; &gt;&gt;&gt;

Wśród takich ludzi wychowywałem się i dorastałem. Obca mi jest jakakolwiek do tych społeczności nienawiść.

Ta tegoroczna rocznica przywołuje wspomnienia tamtych lat i tamtych przeżyć, od których uwolnić się nie mogę. Może uczestniczyłem w zbyt wielu wydarzeniach, może zbyt dużo widziałem.

Przychodzi mi to szczególnie łatwo, albowiem mieszkałem z rodzicami przy ulicy Mniszej, na granicy getta. Z naszych okien widać było część ulicy Jagiellońskiej, Mniszą (do torów kolejowych), przykościelny ogród Reformatów i w dali dworzec kolejowy, no i oczywiście w głębi budynki getta (vide strona tytułowa oraz – ze zbiorów Jacka Szwica – ówczesne



Das Ghetto nach der Schließung am 15. Juli 1942







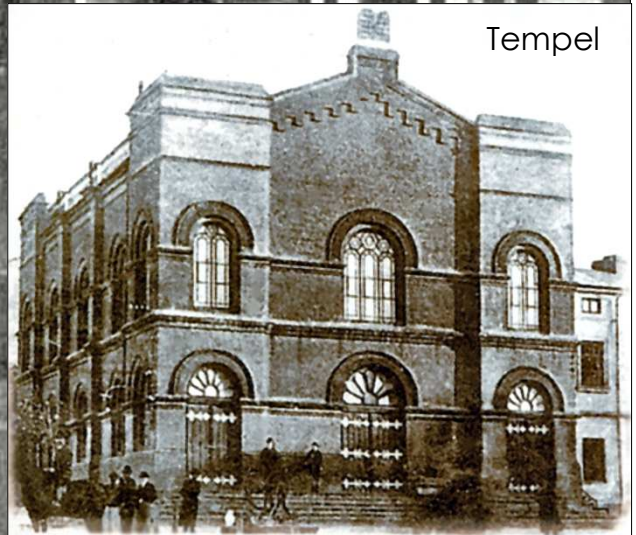


בית הכנסת ברח' מנישה, היחידי שמתפללים בו שרידי היהודים  
די איינציגע שול, אוף מנישאגאס ווי יידן איצט דאווענן  
The only synagogue in use at the Mnisza street

Mnisza



Tempel z Yad Vashem



Tempel



plany i kilka zdjęć). Widziałem wycinek codziennego życia w tym gettcie, aż do jego likwidacji.

Wspomnienia tamtych lat towarzyszą mi dzisiaj wielokrotnie, albowiem obserwacja współczesnych nam wydarzeń zmusza do refleksji, albo też skłania do szukania analogii.

Zwykle mechanizm powstawania zła, narastania nienawiści jest bardzo podobny i chciałoby się postawić znak równości między tamtymi zachowaniami, a dzisiejszymi. Było hasło „GOT MIT UNS” – i usprawiedliwiona przez sprawców zbrodnia. A dzisiaj? Jest podobnie. „BÓG, HONOR OJCZYZNA” i – groźby, czy żądania nie mniej zbrodnicze: „na szubienicę z nimi”, „kałacha na nich” itp. A towarzyszą temu nabożeństwa kościelne, bicie dzwonów no i mnóstwo symboli państwowych i religijnych, przy czym najpowszechniejsze jest wymachiwanie krzyżem. A jeśli to wymachiwanie krzyżem nie będzie mi się podobało, to co usłyszę? „Kałacha na niego”? Czy – co już mieliśmy okazję zobaczyć i również usłyszeć w przekazie telewizyjnym taką oto groźbę: „kto z krzyżem wuję, od krzyża zginie!” Jak zginie? Jak od maczugi, a może maczety, czy zastępczo właśnie od „kałacha”?

To budzi moją odrazę! Tym większą, im większa jest narastająca dzisiejsza nienawiść i agresja – niejednokrotnie zupełnie irracjonalna, ale natrętna w różnorodnych przekazach i sytuacjach, z naszym zamierzonym czy przypadkowym udziałem. To jest bardzo smutne! Tym bardziej smutne, że zawsze takie działania czynione są w imię tzw. szczytnych celów. Mordom na Wołyniu też towarzyszyły „patriotyczne” zawołania!

Ale są to moje subiektywne doznania, moje spostrzeżenia. Wróćmy do naszego wiodącego tematu, wcześniej jednak poznajmy artykuł Michała Kozery, dotyczący właśnie przemyskiego getta:

<<< >>>

**W Przemysłu, przy ulicy Mikołaja Kopernika stoi szkoła im. Grzegorza Piramowicza. Na podwórzu teje niemieckie gestapo i policja ukraińska dokonały masowej egzekucji. Rozstrzelano około 1580 Żydów, a potem ich ciała spalono. Stało się to w dniu 11 września 1943 roku. Fakt tej tragedii został uwieczniony na tablicy pamiątkowej, która jest zamontowana na jednej ze ścian tej szkoły. Należy jednak postawić pytanie:**

### **CZY TABLICA MA JAKĄS TAJEMNICĘ?**

Na tablicy jest umieszczona mapa pokazująca między innymi granice getta żydowskiego. Pokazano ją linią przerywaną.

Po przeczytaniu książki Jacka Błońskiego i Anny Cieplińskiej „Przemysł w czasie II wojny światowej” nasunęło mi się szereg wątpliwości co do obszaru zajmowanego przez wspomniane tu getto.

Przypomnijmy kilka najważniejszych faktów.

*W rok po zajęciu prawobrzeżnej części Przemysła (przypomnijmy – w czerwcu 1941 roku nastąpił atak Niemiec na Związek Radziecki) Niemcy skupili Żydów w rejonie dzisiejszej ulicy Bohaterów Getta i ulicy Czarneckiego. Stało się to pomiędzy 3 a 15 lipca 1942 roku. Tu sprowadzono Żydów z miasta i okolic – około 22000 osób. Likwidację*

*tego getta rozpoczęto jeszcze w lipcu 1942 roku, a zakończono na przełomie 1943 i 1944 roku (pomiędzy listopadem a lutym). Ze wspomnianej tu książki można również dowiedzieć się – o wspomnianym na wstępie – mordzie około 1580 Żydów i o podziale nowej Dzielnicy Żydowskiej na dwie części: A – getto dla osób pracujących i B – getto dla osób niepracujących.*

Tyle fakty. Jednak ich odzwierciedlenia nie ma – na wspomnianej na początku – tablicy pamiątkowej. Dlaczego?

Przede wszystkim nie ma podziału na część „A” i część „B”. Poza tym granice są wytyczone – moim zdaniem – dość przypadkowo. Pamiętajmy, że Niemcy zawsze miały dość dokładną i precyzyjną administrację. Granice zwykle wyznaczali podług dokładnych punktów orientacyjnych w terenie. A to ulica, a to granica działek, a to rzeka czy inne. Tym bardziej, że teren potem wymagał ogrodzenia chociażby drutem kolczastym czy nowym murem granicznym (jak było to chociażby zrobione w getcie krakowskim).

Dodatkowo przebieg granic getta wzbudził moje zastrzeżenie z jeszcze jednego powodu. Na mapie z tablicy pamiątkowej zaznaczono, że teren tartaku Michała Bystrzyckiego – stojący przy dawnej ulicy gen. Iwaskiewicza (obecnie Bohaterów Getta) – znalazł się w jego obrębie (na zdjęciu ten teren pokazano poprzez domalowanie granicy tartaku w formie kropek). Z moich, rodzinnych informacji wynika, że tartak stał obok getta, a nie na jego terenie. Część płotów tartaku stanowiła granice tego getta. Legenda rodzinna głosi, że przez ten płot było dyskretnie przetrzucane jedzenie na część żydowską. I podobno nie tylko.

Czy moje – podane na końcu informacje – są prawdziwe?

NIE WIEM.

Ale jeżeli są, to tablica powinna zostać poprawiona. Chociażby tylko w dolnej części. I to nie tylko z powodu mojej rodzinnej legendy, ale także celem pokazania zachodzących zmian w obszarze getta. Czy chociażby z powodu podziału na część „A” i część „B”. Nie zapominając o ewentualnym pokazaniu rzeczywistych granic getta. Póki mieszkańcy starszego pokolenia jeszcze żyją.

A jeżeli nie są, to czeka mnie...

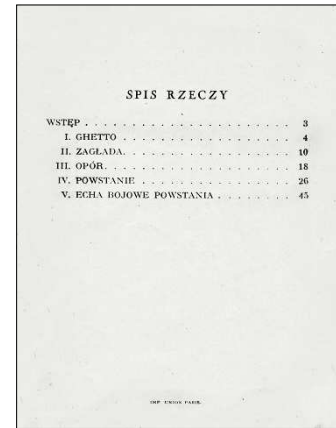
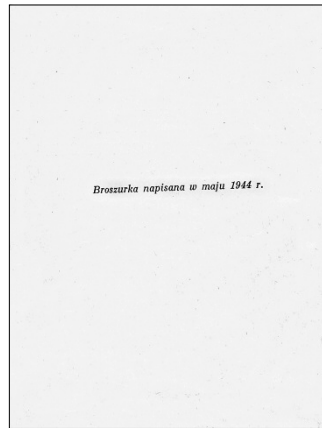
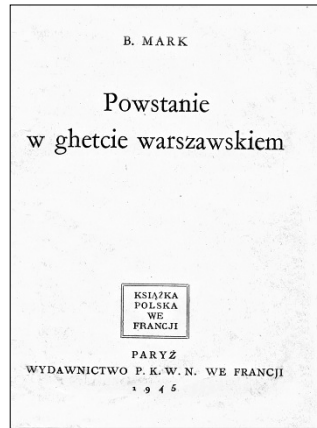
PS

Zapraszamy do polemiki. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy.

**Michał Kozera**

<<< >>>

Materiał dotyczący powstania w getcie warszawskim pochodzi z broszury wydanej w Paryżu w 1945 roku (zachowana została oryginalna pisownia), która znajdowała się w moich zbiorach, a którą przekazałem do Biblioteki Muzeum Narodowego Ziemi Przemyskiej w Przemysłu.



**Bernard Ber Mark** urodził się w Łomży. W latach 1927-1931 studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Czynnie udzielał się w środowiskach komunistycznych. Od 1928 był członkiem Komunistycznej Partii Polski. W latach 1934-1938 był członkiem centralnej redakcji wydawnictw żydowskich przy KC KPP, a w latach 1934-1935 redaktorem legalnego komunistycznego dziennika *Der Frajnd*. W latach 1936-1938 był również członkiem zarządu Związku Zawodowego Literatów Żydowskich w Warszawie.

Podczas II wojny światowej przebywał w Mińsku (pracował w Białoruskiej Akademii Nauk), Moskwie i Kujbyszewie, gdzie działał w Żydowskim Komitecie Antyfaszystowskim. Był współtwórcą Związku Patriotów Polskich, a od 1944 był członkiem Zarządu Głównego tej organizacji i wiceprzewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Żydów Polskich przy ZPP. Uczestniczył w pertraktacjach dotyczących repatriacji.

Do Polski wrócił w 1946 i podjął pracę w Centralnym Komitecie Żydów Polskich. W 1949 objął funkcję dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie, którą piastował do momentu śmierci w 1966.

Po wojnie był również Przewodniczącym Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich oraz redaktorem naczelnym *Dos Naje Lebn*. Od 1954 był profesorem nadzwyczajnym.

W 1937 ożenił się z Esterą Goldhas – nauczycielką i działaczką KPP, która po wojnie została pracownikiem naukowym ŻIH. W 1968 wyjechała do Izraela, zmarła tam w 1994.

Bernard Ber Mark jest pochowany w alei głównej cmentarza żydowskiego przy ulicy Okopowej w Warszawie (kwatery 64, rząd 1)<sup>1</sup>.

Bernard Ber Mark w swojej pracy naukowej jako jeden z pierwszych historyków, wzmiankował uczestnictwo Żydowskiego Związku Wojskowego w powstaniu w getcie warszawskim. Jego książki poruszały głównie problematykę wojenną i losy Żydów w czasie Holocaustu.

Na treść jego dzieł zaważyły jego poglądy polityczne oraz narzucona przez władze komunistyczne „oficjalna” wersja historii.

1985: *The scrolls of Auschwitz*

1959: *Walka i zagłada warszawskiego getta*

1957: *Di geszichte fun Jidn in Pojln* (z jid. Historia Żydów w Polsce)

1954: *Twórczość pisarzy poległych w gettach i obozach*

1954: *Rzemieślnicy żydowscy w Polsce feudalnej*

1953: *Powstanie w getcie warszawskim*

1952: *Ruch oporu w getcie białostockim*

1950: *Di jidisze tragedje in der pojliszer literatur* (z jid. Żydowska tragedia w polskiej literaturze)

<sup>1</sup> *Cmentarze m. st. Warszawy. Cmentarze żydowskie. Warszawa: Rokart, 2003. ISBN 83-916419-3-7.*

## WSTĘP

Dnia 20 kwietnia 1943 roku Warszawa została do głębi wstrząśnięta niezwykle wydarzeniem. W sercu miasta, w otoczonej murami dzielnicy północnej, wybuchło zbrojne powstanie mieszkańców ghetta. 40.000 warszawskich Żydów, pozostałych przy życiu po masowych wysyłkach do obozu śmierci w Tremblince B., po epidemjach duru brzuszego i plamistego, po ustawicznych rzeziach ulicznych, chwyciło za oręż. Po sześciu tygodniach walki bohaterskiej a nierównej powstanie zostało stłumione, a dzielnica żydowska obrócona w zgłiszczona i ruiny.

Do chwili obecnej nie posiadamy jeszcze dokładnego i pełnego obrazu tego, co się w owym okresie czasu – od 19 kwietnia do 1 czerwca – działo w murach ghetta. Ale i te skąpe wiadomości, które dotarły do nas – opowiadania osób, którym udało się uciec z polskiego ghetta i dostać się do Szwajcarii, szczególnie opowiadania trzech uratowanych działaczy bojowej organizacji ghetta, świadectwo osoby, która uciekła z obozu śmierci w Tremblince, zeznania żołnierzy niemieckich, którzy brali udział w „pacyfikacji” ghetta i później wpadli do niewoli radzieckiej, wycinki z pism „Polski Podziemnej” z kwietnia – maja 1943 roku, listy i depeche, pisane szyfrem, wysyłane przez podziemne kierownictwo ghetta zagranicę, biuletyny oficjalne Generalnego Gubernatorstwa i Warszawskiego Gubernatorstwa o „frontie ghettowym”, oświadczenia szeregu stronnictw, działających w ruchu podziemnym Polski niektóre audycje rozgłośni krajowej, korespondencje w prasie włoskiej, opowiadania osób zarówno Polaków, jak i Żydów, którym udało się uciec z okupowanej Polski na terytorium Związku Radzieckiego – te materiały i dokumenty pozwalają już obecnie odtworzyć – co prawda w skromnej mierze – obraz wydarzenia, nazwanego przez rozgłośnię państw antyhitlerowskiej koalicji drugą bitwą o Warszawę, a urastającego, ze względu na swój wyjątkowy heroizm i tragizm, do rozmiarów wielkiego eposu walki o wolność i godność ludzką.

## I. GHETTO TU ZACZYNA SIĘ ŚMIERĆ

Wielka czarna brama drewniana z olbrzymim napisem po niemiecku i po polsku: „Dur plamisty”. Tu kończy się jeden świat i zaczyna się drugi. Za tą bramą zaczyna się śmierć. Za tą bramą znajduje się olbrzymi obóz koncentracyjny, w którym tłoczy się 600.000 ludzi, skazanych na nieuchronną zagładę. Urzędnicy niemieccy nazywają ten obóz w swoich oficjalnych dokumentach „Dzielnica żydowska”, włoscy korespondenci ochrztili go w swojej prasie nazwą „państwa wśród miasta”, baron bałtycki Alfred Rosenberg, autor projektu fizycznej likwidacji Żydów, nadał tej dzielnicy tytuł „rezerwatu izraelickiego”, sami zaś skazańcy nazywają swoje więzienie starą nazwą historyczną – ghetto. Ileż straszniejsze jest ghetto XX wieku od swego jakoby prawzoru z mrocznych czasów średniowiecza!

Za bramą wszechwładnie panuje śmierć. Śmierć czai się we wszystkich kątach, na rogach ulic. Śmierć czyha w każdej chwili – za nieodpowiednie zdjęcie czapki przed butnym żołdakiem niemieckim, za zdjęcie z rękawa opaski z „tarczą Dawida”; kule godzą w dzieci, przemykające się do miasta w poszukiwaniu „dobrej pani”, która da skórkę chleba, łupiny od kartofli; kule trafiają w pochylony grzbiet rzeźnika, z narażeniem życia przemycającego pod osłoną nocy kawał koniny dla

nielegalnego handlu mięsem; kula w łeb za nauczanie dzieci, za odprawianie modłów w zakazanych bóżnicach, za handel książkami, za rozmowę z towarzyszem niedoli podczas pracy, za ukrywanie kawałków skóry, za wyrób nowego obuwia, za szycie ubrań z nowego materiału; kula w łeb za wstąpienie w związek małżeński w wieku poniżej 28 lat, za udzielanie pomocy lekarskiej starcom i dzieciom oraz chorym na zakaźne choroby; śmierć kosi ludzi gradem kul z pancernego auta, wdzierającego się, ot tak dla zabawy, w ulice ghetta. A przy bramie – czarnej, ponurej, ciężkiej, zasłaniającej cały świat i życie – strażnicy hitlerowscy nawiązują rozmowy z Żydami, złapanymi na ciężkie roboty, i szydzą: „Wstydu nie macie; wasi bracia w Niemczech, w Austrii posiadali honor pozbawiono ich praw, odbierali sobie życie. A wy? Tchórze!”

## DZIEŃ W GHETCIE

Straszna jest noc w ghetcie – stłumione jęki postrzelonych u murów ghetta przemytników i odgłos padających ciał, raptowne obławy, niespokojny sen. Ale jeszcze straszniejszy jest dzień.

Powoli wylania się z niebiesko-szarawego półmroku błądy dzień ghettowy. Wciśnięte między Powązki i Tłumackie, między Stare Miasto i Żelazną, leży to głodne „państwo wśród miasta”.

Jest to ghetto główne, wielkie. Dalej, za Żelazną Bramą, leży druga dzielnica żydowska, drugi obóz koncentracyjny, mniejszy, bo obejmujący tylko Śliską i uliczki sąsiednie. Jest to tak zwane ghetto małe – bardziej szczęśliwe, bo dające swym mieszkańcom, zatrudnionym w niemieckim przemyśle wojennym, lepszy wikt i znośniejsze warunki pracy. Ale oczy tych szczęśliwców zwrócone są na Północ, do ghetta-macierzy, gdzie na ich najbliższych i najdroższych czyha bez przerwy śmierć, śmierć z ręki oprawcy, z głodu, z duru plamistego.

Pierwszy pokazuje się na ulicy człowiek w niebieskiej czapce. To policjant żydowski, członek „Ordnungsmiliz”, jeden z 6.000 „szczęśliwców”, którzy dostają lepszą polewkę i parę gramów chleba więcej. Milicjant żydowski broni nie posiada, Niemiec mu nie dowierza; Niemiec wsunął mu do ręki pałkę gumową, żeby bił nią swych braci, gnał ich do robót, łapał do wysyłek, zmuszał do wykonywania rozkazów.

Milicjant należy do pierwszej kategorii mieszkańców ghetta. Należą do niej także urzędnicy i pracownicy gminy żydowskiej i jej agend oraz pracownicy instytucji dobroczynnych. Jest ich 20.000. Wnet za milicjantem pojawiają się na ulicy najbardziej aktywni spośród tych 20.000, najbardziej zawaleni pracą — pracownicy Towarzystwa Ostatniej Posługi<sup>1</sup>.

Pracownicy Towarzystwa Ostatniej Posługi cieszą się szczególnym uznaniem u władz niemieckich. „Oni robią dobrą robotę”, mówią oprawcy. Na końcu ghetta, na Placu Broni, leży olbrzymia trupiarnia pod gołym niebem, otoczona kolczastym drutem. Tu tysiącami leżą trupy ofiar tyfusu – starców, dzieci, kobiet. Tu piętrzą się stosy trupów – ofiar głodu, wyceńczenia, bicia.

Wschodzi słońce. Z niesamowitym zgrzytem otwiera się brama. Do wnętrza wkracza oddział pomocniczej policji hitlerowskiej – zbieranina rzezimieszków i przestępców kryminalnych z Niemiec i różnych krajów, okupowanych przez rycerzy swastyki. Nie znają ani języka polskiego, ani żydowskiego, zato ze szczególnym zadowoleniem ryczą na całe gardło słowa Horst-Wessellied:

<sup>1</sup> Dobroczynne towarzystwo pogrzebowe



„Und wenn vom Messer spritzt das Judenblut,  
Och, ist das wohl und gut!”<sup>2</sup>

Co rano policja hitlerowska wkracza do ghetta, by pod bronią odprowadzać do fabryk i warsztatów, do szos zamiejskich i rozwalonych gmachów tysiące robotników żydowskich, należących do drugiej i trzeciej kategorii ludności ghetta. Do drugiej zaliczeni są robotnicy wykwalifikowani, do trzeciej – niewykwalifikowani, ale zdolni do ciężkiej pracy fizycznej.

Wreszcie wychodzą na ulicę parjasi spośród parjasów, ludzie kategorii ostatniej, czwartej. Są to Żydzi niezdolni do pracy fizycznej i nie posiadający zawodowej kwalifikacji, specjalności. Jest to liczna, olbrzymia rzesza inteligencji, sklepikarzy, starych kobiet; jest to kategoria całkowicie pozbawiona praw, pozbawiona chleba, pierwsza z kolei skazana na śmierć.

Ciała ich spuchnięte od ustawicznego głodu, oczy świecą się ogniem obłąkania, odzież w strzępach.

Ludzie ci byli pierwszymi ofiarami nie tylko głodu i chorób zakaźnych; byli także pierwszymi ofiarami wszelkich zbrodniczych akcji niemieckich. Byli tymi, nad którymi hitlerowscy specjaliści dokonali eksperymentów sterylizacji, u nich brano krew dla szpitali wojskowych, na nich wypróbowywano działanie nowych zabójczych gazów. Oni też padli pierwszymi ofiarami wysyłek – na wschód, na śmierć.

To ostatnie, to najgorsze, nastąpiło jednak o wiele później. W pierwszym okresie, ogólnej, absolutnej zagłady fizycznej jeszcze nie było.

### TRZY OKRESY W ŻYCIU GHETTA

Ghetto warszawskie zostało przez Niemców założone pod koniec lata 1940. Hitlerowcy pragnęli nadać utworzeniu ghetta pozory dobrowolnej zgody samych Żydów. Kilkakrotnie wzywano przedstawicieli warszawskiej gminy żydowskiej do urzędu gestapo i namawiano ich, by własnoręcznie podpisali orędzie, wzywające ludność żydowską do dobrowolnego przesiedlenia się do tzw. „Dzielnicy Żydowskiej”, izolowanej od reszty miasta. Członek zarządu gminy, kierownik towarzystwa rozpowszechnienia pracy wśród Żydów „Ort”, inżynier Józef Jaszuński, opowiadał swoim przyjaciółom, znajdującym się obecnie w jednym z krajów brytyjskiego imperjum, jak takie rozmowy się odbywały. Szef gestapo wyluszczał przed przedstawicielami gminy swoje „poglądy” na kwestję żydowską, telefon co chwila przerywał rozmowę, a raczej monolog hitlerowskiego dygnitarza, — a ten ostatni rzucał w słuchawkę jedno i to samo słowo, jedną i tę samą odpowiedź: „Rozstrzelać!” Poczem oświadczał, niby mimochodem, stojącym przed nim „na baczność”, wyprostowanym (według obowiązującego regulaminu) zarządcem kahalnym: „Taki los czeka każdego, kto się przeciwstawi woli niemieckiej władzy”.

Groźby jednak nie pomogły, działacze gminni odmówili i ghetto zostało narzucone Żydom przemocą i terorem. Faktowi temu towarzyszyła kampania prasowa. W sposób cyniczny i obłudny dziennikarze hitlerowscy pisali o tem, że Żydzi polscy mają „tradycje autonomiczno-państwowe” i że Niemcy pragną tylko „ureczywistnić dawne tradycje polskiego żydostwa”.

Ghetto warszawskie miało żywot krótki. Istniało bowiem od końca lata 1940 do 1 czerwca 1943 roku. Krótki ten żywot ghetta da się podzielić na trzy okresy. Pierwszy okres względnego spokoju trwał od założenia tego olbrzymiego więzienia do lata 1941 roku; drugi okres obejmuje czas od czerwca 1941 do listopada 1942; był to okres systematycznego tępienia mieszkańców ghetta; wreszcie trzeci okres, ostatni, którego rysem znamienym jest przebudzenie się ghetta, uaktywnienie

jego szerokich mas, narastanie woli oporu i walki; punktem kulminacyjnym tego zjawiska było zbrojne powstanie w kwietniu 1943 r.

### DZIAŁALNOŚĆ GMINY I TOWARZYSTW DOBROCZYN- NYCH

Już w pierwszym okresie zarysowały się w ghetcie dwa zasadnicze kierunki, posiadające właściwie głęboko zakorzenione tradycje w dawnym życiu politycznym społeczeństwa żydowskiego w Polsce. Działacze gminni, społecznicy starego pokroju, kierownicy instytucji dobroczynnych, starali się przystosować życie gospodarcze i społeczne ghetta do nowych warunków, usiłowali łagodzić surowe zarządzenia władz okupacyjnych drogą starań w kancelariach, drogą przekupstw i ustępstw.

Ośrodkiem działalności ugodowców (tak ich nazywali w ghetcie) była gmina wyznaniowa pod przewodnictwem działacza rzemieślniczego, inżyniera Adama Czerniakowa, jak również centralna organizacja samopomocowo-dobroczynna, która do napaści Niemiec na Związek Radziecki i do chwili przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny, korzystała z pomocy amerykańskiego towarzystwa „Joint” i paczek żywnościowych, indywidualnie przysyłanych z terenów radzieckich, a później z dorywczej pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i datków, zbieranych u zamożniejszych Żydów i wśród społeczeństwa polskiego; organizacją tą kierował były reżyser „Teatru Młodych” dr Michał Wejchert; z organizacjami temi współdziałało zrzeszenie lekarzy, prowadzące żywot na polu legalny, pod kierownictwem doktora Gustawa Milejkowskiego. Organizacje te niemalże zdziałały dla zatrudnienia ludzi w przemyśle, dla zorganizowania pomocy żywnościowej i udzielania pomocy lekarskiej, ale nie organizowały oporu, nie zdołały też uchylić żadnego terrorystycznego zarządzenia antyżydowskiego Niemców. A kiedy akcja tępienia Żydów przybrała rozmiary zastraszające, organizacje te stanęły w obliczu rozjuszonego zwierzcha hitlerowskiego całkowicie bezbronne i zdeзорjentowane.

### ZJEDNOCZONY ŻYDOWSKI KOMITET ROBOTNICZY

Drugi kierunek społeczny w ghetcie, skupiający wokół siebie żywioły czynne, politycznie uświadomione, bojowe, przeciwdziałał iluzjom ugodowców i już w pierwszym okresie przystąpił do przygotowania akcji ocalenia i oporu. Kierunek ten wiódł żywot nielegalny i organizacje jego znajdowały się w podziemiu. Kierunek ten orjentował się nie na taktkę łagodzenia niedoli drogą starań u Niemców, lecz na Polskę Podziemną, z którą był w ścisłym kontakcie. Ośrodkiem tego kierunku był Zjednoczony Żydowski Komitet Robotniczy, w skład którego wchodził przedstawiciele obu grup partii Poale-Syjon, grupy komunistycznej i pisma „Ejnikajt” (Jedność), Bundu, młodzieżowych organizacji syjonistyczno-socjalistycznych – „Haszomer Hacair” i „Chaluc”.

Komitet Robotniczy prowadził działalność w sześciu dziedzinach: 1) Komitet był w kontakcie z Polską Podziemną, współpracował z nią, koordynował swoje akcje z działalnością szeregu bojowych i politycznych organizacji Polski Podziemnej; 2) Komitet informował bratnie organizacje zagraniczne i Polonję zagraniczną o sytuacji w ghetcie; 3) starał się przyciągnąć do akcji oporu całe społeczeństwo żydowskie, wszystkie jego stronnictwa i organizacje; 4) przygotowywał akcje oporu; 5) organizował życie gospodarcze ghetta, gdyż działalność legalna ugodowców w nieznacnej zaledwie mierze ulży-

<sup>2</sup> „I kiedy spod noża tryska krew żydowska, jak to dobrze i jak to przyjemnie”



ła głodowi i bezdomności; 6) kształtował życie kulturalne, przeciwdziałając przez to zamierzeniom najeźdźców, usiłujących zdeptać godność ludzką Żydów, pozbawić ich oblicza człowieczego, strącić do samych nizin i obrócić w śmiecie społeczne.

Szczególnie owocna była działalność samopomocowo-gospodarcza i kulturalna Komitetu Robotniczego. Komitet rzucił hasło zasiania pustych obszarów kartoflami, burakami, kapustą, cebulą. Głodujący mieszkańcy „Dzielnicy Żydowskiej” z zapalem podchwycili to hasło. Wystarano się o nasiona. Wykorzystano każdy skrawek ziemi, podwórza, nierozbite balkony. Latem 1941 roku urodzaj był obfity. Następnego lata sytuacja uległa pogorszeniu – zaczęły się masowe wysyłki i zabrakło rąk do pracy. Komitet Robotniczy pomógł zorganizować tajny dowóz mięsa i tłuszczów, starej odzieży i obuwia. Komitet zorganizował nawpół legalny teatr pod kierownictwem znanego artysty Maksa Bryna, tajne szkolnictwo i seminarjum nauczycielskie, wędrowną bibliotekę, podziemne drukarnie, kolportaż czasopism żydowskich i polskich. Mamy egzemplarz pisma młodzieżowego Komitetu „Jugend-Sztyme” („Głos Młodzieży”) odbity na hektografie. Pierwsza stronica pisma ozdobiona jest ilustracją: mur getta, przez jego cegły przedzierają się z dwóch przeciwnych stron, z zewnątrz i z getta, dwie dłonie – dłoń żydowskiego młodzieńca i polskiego robociarza, zwierają się one w bratnim uścisku; pod ilustracją widnieje cytata z wiersza żydowskiego poety J. L. Pereca: „Wszyscy ludzie są sobie braćmi, biali, czarni, żółci”.

### RADA NARODOWA

Obok Komitetu Robotniczego istniała w podziemiu getta Rada Narodowa, w skład której wchodził przedstawiciel szeregu partii mieszczańskich i niektórych czołowych organizacji gospodarczych. Jednoczyła więc w sobie Rada Narodowa i syjonistów, i młodzież ortodoksyjną „Agudy”, i ortodoksyjno-syjonistyczny „Mizrachi”; mieli swoich przedstawicieli w Radzie Narodowej przewiezieni do getta Żydzi z Austrii, Niemiec, Holandii; miały tu swoich reprezentantów i organizacje byłych uczestników walk o niepodległość, zrzeszenie drobnych kupców, związek rzemieślników, a nawet niektóre w podziemiu zapędzone towarzystwa bóżnicze. Przystąpili później do Rady także chrześcijanie, wtłoczeni w getto za swoje żydowskie pochodzenie. Były między nimi nawet osoby, posiadające święcenia kapłańskie. Osoby te uzyskały prawo założenia kościoła w ghetcie i z tego prawa korzystały.

Rada Narodowa, na której czele stał znany historyk i działacz dr Ignacy Szyper, współdziałała z Komitetem Robotniczym. Wszystkie ważniejsze akcje były przeprowadzone wspólnie.

### PRZETRWAĆ!

Od pierwszych tygodni swego istnienia w cieniu szubienicy getto zwarło swe szeregi z twardym postanowieniem: wytrwać i przetrwać. Po pierwszym oszołomieniu getto zaczęło się bronić. Nie była to w pierwszym okresie obrona orężna ani nawet bojowa. Była to zorganizowana obrona przed głodem i epidemją, była to obrona kultury i oblicza ludzkiego, obrona nadziei na lepsze czasy i wiary w zwycięstwo państw antyhitlerowskiej koalicji. Znaleźli się ludzie – jeśli ich ludźmi nazwać można – którzy usiłowali tę wiarę poderwać, załamać obronę i zdemoralizować getto. Była to mała garstka nędzników, działających z ramienia i podszeptu gestapo; celował wśród nich niejaki dr Szalajew, który rzekomo uciekł z obozu koncentracyjnego; niebawem zdemaskowany został jako

agent tajnej policji niemieckiej.

Powoli właściwe życie – i duchowe, i gospodarcze – zstąpiło w podziemia. Zostały tam zapędzone nie tylko stronnictwa polityczne, nie tylko szkolnictwo, ale i teatr, uroczystości weselne, bóżnice. Mimo niesłychanego teroru łamano co chwila, bezustannie zarządzenia hitlerowskie. A najważniejsze było to, że – naprzekór planom hitlerowców – ludność getta, aczkolwiek straciła dużo krwi, jednakże żyła fizycznie i duchowo.

Ale wróg nie spał. Wróg wyczuwał wewnętrzną siłę getta. Wróg widział naocznie, że napisy „Dur plamisty” nie odstraszą Polaków od utrzymywania kontaktów osobistych, gospodarczych, politycznych z Żydami. A że sytuacja polityczno-wojenna Niemiec zaostriżyła się ze względu na wojnę ze Związkiem Radzieckim, wróg postanowił zastosować inne, bardziej skuteczne, bardziej wyrafinowane i bardziej zbrodnicze środki zniszczenia polskiego żydostwa.

## II. ZAGŁADA

### KRWAWA FALA POGROMÓW

Na początku czerwca 1941 roku w obu ghettach warszawskich było razem 640 tysięcy ludzi. Po roku z tej liczby została zaledwie jedna trzecia.

21 czerwca 1941 roku, w przededniu wojny niemiecko-radzieckiej, bandy hitlerowców wdarły się do getta głównego i rozpoczęły rzeź, która trwała do nocy. Ilość ofiar pogromu doszła do trzech tysięcy.

W noc na 22 czerwca wojska niemieckie zaatakowały graniczne placówki radzieckie, zrana wygłosili przez radio przemówienia Hitler, Goering, Ribbentrop i „hetman” Skoropadzki. „Uzasadniali” wojnę przeciw Związkowi Radzieckiemu. A każdy z mówców kończył przemówienie hasłem: „Bij Żydów”!

Po całej okupowanej Polsce rozlała się fala pogromów. Niemcy zorganizowali je uroczyście. Na placach ustawiono duże stoły, które uginały się pod stosami jada i napojów. Dookoła stołów siedzieli odświętnie ubrani oficerowie. Na ziemi rozpościerano skórę Tory możeszowej (święte pergaminy), a ofiary pod groźbą pistoletów musiały tańczyć na Torach przy dźwiękach muzyki – z opery „Żydówka” i z „Kol Nidre”<sup>3</sup>, – wykonywanej przez orkiestry żydowskie.

A potem zaczynała się rzeź. Strzelali pijani oficerowie, zabijali rozwydrzeni żołdacy, pomagali rzezimieszki z policji pomocniczej.

Stan ciągłych pogromów trwał – z małymi przerwami – przez cały rok, od czerwca 1941 do czerwca 1942.

Fala pogromów przeszła przez Warszawę, Łódź, Kraków, Kielce, Lublin. Starła z oblicza ziemi ludność żydowską mniejszych miast – Tomaszowa, Dębina, Pabjanic, Pułtuszka, Żyrardowa, Zduńskiej Woli, Kałuszyna, Sokołowa, Wołomina, Ryków, Żelechowa, Kutna, Włocławka i dziesiątka innych osiedli. Masowe zabójstwa w tym okresie dokonywane były przeważnie zapomocą kul i białej broni, ale już wtedy oprawcy jęli stosować „udoskonalone” środki uśmiercające, które później stały się głównymi środkami fizycznej likwidacji Żydów, Polaków, jeńców rosyjskich.

Już wtedy Niemcy zaczęli stosować rozmaite trucizny. Znaczoną część Żydów z Pomorza Niemcy spędzili do miasta Chełmno i tu wytępilli ich zapomocą masowego otrucia. Komendant niemieckiego garnizonu „zaprosił” ofiary „na ucztę”; podano jakąś polewkę, która zawierała truciznę. Kilka tysięcy ludzi zmarło w strasznych bólach.

<sup>3</sup> Religijna pieśń śpiewana w wigilię Sądnego Dnia



Już wtedy Niemcy palili Żydów na olbrzymich stosach (w Maciejowicach), żywcem grzebali w ziemi (w Ostrowiu Mazowieckim), zamykali w rozżarzonych piecach (w Królewskiej Hucie).

Już wtedy Niemcy usiłowali podejść ofiary chytrym manewrem, podstępem, by nie było większego krzyku, by nie powstała u nich myśl o jakimkolwiek oporze. Tak więc w Pabjanicach oprawcy rozkleili plakat, zachęcający Żydów do zapisywania się do grup pracy, które będą zatrudnione w farbiarni Heinzla. Żydzi zgłosili się do fabryki, a tu czekały na nich lufy karabinów maszynowych.

W Sosnowcu okupanci przywieźli Żydom „radosną wieść”. Droga wymiany na jeńców niemieckich, znajdujących się w niewoli angielskiej, dostaną się oni do Chile. Kilka tysięcy sosnowieckich Żydów udało się na dworzec kolejowy, stąd Niemcy odwieźli ich do „granicy”; wszyscy oni padli od kul morderców.

Jednocześnie deportowano masowo Żydów do obozów koncentracyjnych i do tzw. obozów pracy. Zaczęła się gogota Oświęcimia, Majdanka Lubelskiego, Trzebini, Chrzanowa. W jednym tylko Oświęcimiu zamordowano 580 tysięcy Żydów.

Ale i ten straszny, krwawy rok był tylko preludjum do absolutnej zagłady, którą hersztowie hitlerowscy przygotowali Żydom na okres następny.

#### ZBIOROWE SAMOBÓJSTWO DZIAŁACZY GMINNYCH

W połowie lipca 1942 wezwano przed oblicze szefa gestapo burmistrza warszawskiego ghetta, Czerniakowa, i czterech radców gminnych. Rozmowa była, jak zwykle, krótka, bolesna. Gestapo zażądało od gminy spisu 6.000 ludzi czwartej kategorii celem wysłania ich na wschód, do terenów jakoby mniej zaludnionych, bo wyniszczonych wojną. Działacze gminy, nauczeni gorzkim doświadczeniem, odmówili. Szef gestapo wtrącił ich do więzienia. W ghetcie krążyły pogłoski, że przedstawiciele gminy poddano torturom. Pewne było, że kierownicy kahału więcej światła dziennego nie ujrzą. Po kilku dniach wypuszczono ich jednak. Tej samej nocy Czerniaków i wszyscy czterej jego towarzysze niedoli (między nimi był i wspomniany wyżej Jaszuński) popełnili samobójstwo, znaleziono ich zwłoki nazajutrz przy odkręconych kurkach gazowych w mieszkaniu Czerniakowa.

Działacze gminni mieli przed sobą dwie drogi: stać się narzędziem tępienia własnych braci, usiłując w ten sposób pozostać przy życiu i przy urządach, albo całkowicie zrezygnować z działalności legalnej, zejść w podziemia, zespolić swój wysiłek z pracą Rady i Komitetu i zamienić politykę ugody na taktikę oporu. Do wkroczenia na drugą drogę byli nieprzygotowani i być może, nie czuli się dość silni, pierwsza zaś droga budziła w nich wstręt. Woleli zrezygnować z życia. Zbiorowe ich samobójstwo było jaskrawą demonstracją przeciwniemiecką, było protestem tragicznym, przeciw zbrodniom faszystów.

Tak też zrozumieli to samobójstwo Niemcy. Odrazu posypały się na gminę i na ghetto represje. Wyznaczony został nowy zarząd gminy (nieprzyjęcie nominacji równało się śmierci), ale nad nim został postawiony komisarz niemiecki, który urzędował w gmachu gminnym. Został nim mianowany urzędnik gestapo, dr Steinfurt, który działalność swą rozpoczął od tego, że zamknął szereg instytucji dobroczynnych i przeprowadził przemocą wysyłkę pierwszych 6.000 Żydów.

Dokąd ludzi wysłano, było z początku tajemnicą.

Przypadkowo przechodnie – Polacy na stacji wołomińskiej zauważyli pędzący pociąg; z okna zwisała główka dziecięcia; twarzyczka wykrzywiona była w drgawkach agonii.

Dziwny, przykry odór, bijący z tego pociągu, poczuli przypadkowo przechodnie na stacji w Małkini. Był to ostry zapach chlorku, zmieszany z odorem trupów. I ludzie nazwali ten niesamowity pociąg-widmo – „pociągiem śmierci”.

Ze stacji Małkinia pociąg skręcił w bok i zapadł wśród głuchych lasów, w których jakiś czas przedtem Niemcy zbudowali drogę kolejową.

#### TREMBLINKA

Jest to mała wieś, leżąca na uboczu, niedaleko linii kolejowej Warszawa-Białystok. Wieś leży wśród lasów, pagórków i piasków, jest jakby izolowana od świata. Ta właśnie okoliczność zwróciła uwagę Niemców na to miejsce. Tu założyli obóz koncentracyjny. Mieszkańców wsi wysiedlili. Zbudowali specjalną bocznice kolejową i zaczęli sprowadzać ludzi podejrzanych o działalność patriotyczną. Tak powstała Tremblinka A. Był to obóz karny wyłącznie dla Polaków.

W marcu 1942 roku Niemcy założyli obok Tremblinki A. Tremblinkę B. – obóz śmierci dla polskich Żydów. Jest to olbrzymi plac, otoczony kolczastym drutem. Pośrodku placu duży gmach parterowy. Gmach posiada przedsionek, halę pieców i szereg komór, połączonych z piecem rurami. Każda komora ma 40 metrów długości i 15 szerokości. Nieduży oddział SS pilnuje obozu. Władza nadzorcza często zmienia strażników: kaci bowiem, którzy oddawna stracili ludzkie oblicze, mimo to nie są w stanie przebywać zbyt długo w tej atmosferze ciągłych, nieprzerwanych mordów masowych i często po pewnym czasie wpadają w rozstrój nerwowy. Jedno tylko stanowisko jest niezmiennie obsadzone przez tę samą osobę: stanowisko komendanta obozu. Pełni ten urząd znany oprawca, kapitan SS Sauer, kat ludności Polesia, zabójca 40.000 Żydów w Pińsku. On to kieruje mordownią w Tremblince B. Jest to sadysta, który na widok krwi, na widok bólu, strachu i agonii odczuwa specjalne zadowolenie.

Ale jako wyrafinowany morderca, kapitan SS Sauer wie doskonale, jak trzeba się obchodzić z ofiarą, zanim ona wpada w sidła, jak należy uspić jej czujność, by uniknąć zbytniego wrzasku, „kosztów własnych i kłopotów personalnych” (dosłowne wyrażenie Sauera).

Toteż pierwsze powitanie nowoprzybyłych pasażerów z pociągu śmierci wcale nie zapowiada przyszłego, rychłego ich losu. Gdy z wagonów zostają wyprzątnięte trupy, pozostałych przy życiu przybyszów wita jakiś cywil w języku żydowskim; zwraca się do przybyszów temi słowy: „Przybysze! Nie martwcie się o swój los. Przyjechaliście na punkt zborny, a stąd wyruszyacie na wschód. Na nowych miejscach mężczyźni będą pracować, a kobiety zajmować się będą gospodarstwem w domu. Przed wyjazdem, zanim wsiądziecie do nowych, czystych wagonów, macie się umyć w łaźni. Każdy z was powinien pieniądze i rzeczy złożyć w kasie, na co otrzyma kwit. Odzież trzeba oddać, do dezynfekcji. Przed łaźnią każdy przejdzie rejestrację, poda swój zawód i wiek, by władze mogły się zorientować, w jakiej gałęzi przemysłu można poszczególnych ludzi zatrudnić”.

Rejestracja również nie nasuwa żadnych niepokojących myśli ani podejrzeń. Podczas rejestracji odstawia się na bok najzdrowszych mężczyzn. Ci zostają w obozie do służby pomocniczej. Zostać jest w pierwszej chwili zbawieniem. Ale wkrótce pozostawiony przeklina moment, kiedy na niego padł wybór.

Po przejściu rejestracji nagich i bosych przybyszów ustawia się w szeregi. Krwawa komedia została przez Sauera opracowana do najdrobniejszych szczegółów. Każdy wcho-



dający do komory, czyli do „łaźni”, otrzymuje kawaleczek mydła. Żaden szczegół nie wywołuje u przestępujących próg komór podejrzenia. Ale powoli nastrój nadziei ustępuje miejsca strachowi, panice. W czasie wpuszczania ludzi do komór znika żydowska obsługa, a zjawiają się esesowcy, uzbrojeni w szpicruty i pręty żelazne. Zjawia się sam Sauer – twarz tego sadysty nie wroży nic dobrego. Niemcy zaczynają popędzać ludzi: „Prędzaj! Prędzaj!”! Włączają do komór coraz więcej ofiar. Podłoga komory jest śliska, ludzie padają jeden na drugiego. Niemcy chwytają dzieci i rzucają je jak kocięta ponad głowy ściśniętego tłumu.

Rozlega się krzyk rozpacz. Ale tłum jest bezbrony, płuca zatrute są chlorkiem pociągu śmierci. A esesowcy wypychają coraz nowych ludzi. Sauer, z twarzą wykrzywioną z wściekłości, rzuca się jak opętany od jednej ofiary do drugiej i katuje nagie ciała bez litości.

Krzyk bólu i rozpacz wzmaga się. Ale komora jest już wypchana po brzegi, bronić się jest niepodobieństwem. I wtedy Niemcy szybko zatraskują ciężkie żelazne drzwi i zamykają je hermetycznie.

I w tej samej chwili niewidzialna ręka mordercy, siedzącego w hali pieców, odkręca kurki, i z paszcz kilkadziesiąt rur bucha gęsta para, wypełnia hermetycznie zamknięte komory wdzierając się do gardła i płuc stłoczonych ludzi i niesie im śmierć.

Po kwadransie wszystko jest skończone.

Teraz mordercy otwierają drzwi komór. Przed nimi leżą stosy ciał. W cierpieniach ostatnich, w mękach agonii obejmowali się krewni i znajomi, obejmowali się przypadkowi sąsiedzi, pragnąc w ostatniej chwili poczuć obok siebie bliskość drogiej istoty – śmierć staje się wtedy lżejszą. A para śmiercionośna, dusząca, splata jeszcze silniej ludzi. Grabarze nie mogą odebrać ciała od ciała. Esesowcy puszczają wtedy zimną wodę. Pod wpływem zimna ciała się odlepiają. Wówczas grabarze zarzucają na trupy sznury i tak wloką je całymi rodzinami, całymi gromadami.

Za osiedlem, wśród piasków warczy motor. Jest to specjalna maszyna do kopania olbrzymich grobów. Setkami wrzuca się trupy do mogił, zasypuje się je ziemią, i druga maszyna przejeżdża po świeżych mogiłach, przytłacza ziemię, wyrównuje ją, zacierając ślady straszliwej zbrodni.

Ale nie wyczerpuje to całego tragizmu jednego cyklu morderstw w Tremblince B. Została jeszcze przy życiu drobna mniejszość pasażerów pociągu śmierci. Została jeszcze obsługa. Niebawem i ich pochłania krwawy moloch. Nie giną oni w oparach komór. Idą na śmierć dobrowolnie, sami łakną jej jak zbawienia. Codziennie Sauer zbiera ich i pyta: „Kto osłabł? Kto już więcej nie może?” Występuje większość. Życie im obrzydło. Sauer sam ich zabija wystrzałem w głowę.

W komorach Tremblinki zginęła większość mieszkańców ghetta warszawskiego, zginęli Żydzi innych miast. A w tym samym czasie inne pociągi śmierci pędziły w stronę Bełżca, wioząc żywy żer dla pieców elektrycznych, żywy materiał dla fabryk mydła. W tym samym czasie inne pociągi śmierci śpieszyły do Oświęcimia, do Sobiboru pod Włodawą, do Kosowa Podlaskiego, do Trawników pod Lublinem, gdzie Żydów zabijano zapomocą gazów, elektryczności, gdzie ich zadreńczano na śmierć nieludzką pracą.

Każdy dzień przynosił tysiące nowych ofiar. Kaci nie odpoczywali, zabijali w dzień i w nocy, w dni powszednie i w niedziele. Według oświadczenia jednego dygnitarza gestapo w przeciągu każdej sekundy w Polsce ginęło 3-4 Żydów.

## GHETTO REAGUJE

W połowie sierpnia do łącznika Warszawskiego Komitetu Robotniczego, znajdującego się w dzielnicy polskiej, zgłosił się kolejarz polski; przyniósł on pierwszą okropną wieść o losie wysłanych, pierwszą informację o komorach gazowych w Tremblince B.

Lotem błyskawicy wieść obiegła ghetto.

W międzyczasie dr Steinfurt przeprowadził jeszcze kilka wysyłek. Hitlerowscy kaci kolejką wąskotorową ze „stacji ładunkowej” w gmachu szpitalnym na Czystym przesłali w stronę Małkini kilkadziesiąt tysięcy osób.

Niebawem Niemcy przekonali się jednak, że ghetto ocknęło się ze stanu depresji i rezygnacji, że ghetto zdolne jest do bardziej czynnej reakcji, aniżeli samobójstwo.

26 sierpnia ulice ghetta były areną niezwykłego w warunkach hitlerowskiego reżymu zjawiska. Przed gmachem zarządu gminy zebrał się kilkutyśięcny tłum. Wznoszono okrzyki przeciw komisarzowi Steinfurtowi, przeciw radom kałalnym, padły też okrzyki: „Precz z Tremblinką”, „Precz z wysyłkami”.

Odbyło się to w tym samym czasie, kiedy na innych ulicach żołnierze SS przeprowadzali obławę w celu kolejnej wysyłki. Zatrzymywali i odprowadzali na Czyste każdego, kto nie mógł się wylegitymować świadectwem pracy w państwowym zakładzie przemysłowym lub w instytucji gminnej.

Ktoś rzucił wśród zebranego przed gminą tłumu hasło i masa runęła na ulicę, gdzie hulali łapacze. Nastąpiło starcie, hitlerowcy użyli broni. Tłum rozbiegł się, zostawiając na bruku kilkadziesiąt zabitych. W zamieszaniu wymknęło się z rąk esesowców wielu złapanych. Pewnej liczbie ofiar udało się uciec za mury ghetta; tam ukryli ich przyjaciele Polacy, zaopatrzyli w dokumenty i odesłali do bezpiecznych miejsc.

Zemsta hitlerowców nie dała na siebie długo czekać. Nazajutrz Niemcy wprowadzili do ghetta swoją policję. Bandyci otworzyli ogień, ostrzeliwując wszystkie okna i zabijając na miejscu wszystkich przechodniów. Grupy rozwydrzonych faszystów wdarły się do mieszkań niektórych działaczy społecznych. Uzbrojona banda wpadła do mieszkania przewodniczącego tajnej Rady Narodowej, Ignacego Szypera. Znany historyk, przykuty ciężką chorobą do łóżka, został w bestjałski sposób zamordowany.

Niemieckie gazety, wychodzące w Generalnym Gubernatorstwie, zamieściły tego dnia krótkie wzmianki o zajściach w ghetcie pod tytułem: „Rozruchy partyjne w żydowskiej dzielnicy”. Niemiecka prasa usiłowała przedstawić pierwszą demonstrację bojową Żydów jako zjawisko wewnętrznej walki wśród nich samych. Ale te „rozruchy partyjne”, snadź, tak dalece zaniepokoiły generał-gubernatora Franka, że uważał za stosowne natychmiast zaalarmować Berlin.

## HIMMLER W WARSZAWIE RZEŻ PIERWSZOWRZEŚNIO- WA

Berlin istotnie nie pominął milczeniem wydarzeń w ghetcie. Tego samego dnia, kiedy Niemcy hulali po ulicach ghetta, do Warszawy przyleciał naczelny szef gestapo, Himmler. Jak stwierdza berliński korespondent włoskiego pisma „La Tribuna”, Luigi Fuccio, obecny wówczas w Warszawie, plan „pacyfikacji” ghetta został opracowany w pokoju gubernatora warszawskiego Fischera, z czynnym udziałem Himmlera. „Pacyfikacja” została wyznaczona na dzień pierwszego września, dzień trzeciej rocznicy najazdu Niemiec na Polskę. „Pacyfikacja” polegała na straszliwej masakrze trwającej prawie cały dzień.



Na kilku placach – Muranowskim, Parysowskim, Broni – spędzono olbrzymie tłumy; kazano ustawić się w szeregi i klęknąć. SS-owcy przechadzali się między szeregami, zaglądali w twarze; wyraz twarzy nie podoba się Żołdakowi – od razu kula w łeb, w ciemność.

O rzezi pierwszorzeczniowej Komitet Narodowy wysłał następującą szyfrowaną depeszę zagranicę:

„Der Herr Amos hatte bewahrt sein Versprechen vom 3. 5.<sup>4</sup>”

Klucz do tego szyfru znajdujemy w biblii. Oto co powiada prorok Amos w „Księdze Amos”, rozdział piąty, werset trzeci:

„Albowiem tak rzecze Bóg. Miasto, z którego wyszło tysiąc, pozostało przy stu, a z którego wyszło sto, pozostało przy dziesięciu synach Izraela”.

Po masakrze pierwszorzeczniowej szeregi ghetta były zdziesiątkowane. Anioł śmierci święcił swój ponury tryumf.

### „SONDERAUFTRAGSKOMMISSION”

#### „KOMISJA DO SPECJALNYCH POLECEŃ”

Rzeź pierwszorzeczniowa była nie tylko odwetem za pierwsze bojowe wystąpienie ghetta, była ona równocześnie początkiem akcji całkowitego wytępienia fizycznego Żydostwa polskiego.

Kilka dni po rzezi warszawskiej na mocy rozporządzenia Himmlera utworzony został specjalny urząd do wymordowania Żydów polskich – „Sonderauftragskommission” – pod kierownictwem austriackiego faszysty d-ra Feya. Komisja ta rozjeżdżała po miastach i miasteczkach okupowanej Polski i na miejscu „likwidowała” Żydów.

Polacy ochrzczili komisję nazwą „Sondermordkommission”. Główny kat polskich Żydów Fey pokolei rozprawił się ze skupiskami żydowskimi Lublina, Radomia, Kielc, Częstochowy i mnóstwa mniejszych miast. Skazańców częściowo zabijano na miejscu, częściowo przesyłano do obozów śmierci, do Tremblinka, Majdanka Lubelskiego, Bełżca, do obozów koncentracyjnych i tylko drobną liczbę na ciężkie roboty do okupowanych terenów białoruskich. W przeciągu krótkiego czasu – od listopada 1942 do stycznia 1943 r. – „Sonderauftragskommission” wytępiła około miliona Żydów.

Były miasta, w których terror Feya nie przybrał takich rozmiarów. Łódź i Białystok w owe dni krwawego żniwa mniej odczuwały skutki działalności „komisji” morderców. Niemcom zależało bowiem na pracy wysoce wykwalifikowanych włóknarzy żydowskich, odroczyli tedy termin „likwidacji” Żydów łódzkich i białostockich.

Warszawa ucierpiała mniej niż Lublin, czy Częstochowa, nad którymi wznosiły się olbrzymie plakaty „Judenrein” („Wolny od Żydów”). Ale ciosy padały na ghetto warszawskie bez przerwy. Po rzezi pierwszorzeczniowej Fischer wydał zarządzenie, uszczuplające terytorium ghetta głównego. W październiku, w wigiliję Świąt Dnia, gestapo przeprowadziło łapanie sterców, których wywleczono z domów modlitwy i zamordowano na cmentarzu. Potem nastąpiły wysyłki sierot. Podczas jednej z tych wysyłek dobrowolnie poszedł na śmierć kierownik ochrony na Krochmalnej, znany pedagog, psycholog i pisarz dr Janusz Korczak. Kiedy siepacze oświadczyli, że jemu, jako lekarzowi, a więc Żydowi pierwszej kategorii, przysługuje prawo pozostania w Warszawie, sędziwy przyjaciel dzieci odparł: „Miejsce moje tam, gdzie są

dzieci moje”. Wziął najmłodszego wychowanka na ręce i ruszył na czele orszaku sierotego na stację ładunkową, na śmierć.

### III. OPÓR NARODZINY OPORU

W tragicznych dniach wrześniowych 1939 roku padło na polu chwały w walce ze śmiertelnym wrogiem Polski, z niemieckim najeźdźcą, ponad 36 tysięcy Żydów, żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego.

61 tysięcy Żydów polskich, żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, wpadło do niewoli nieprzyjacielskiej, co równało się utracie wolności, zdrowia, życia.

Żydzi – żołnierze piechoty i artylerzyści, saperzy i żołnierze służby łączności, lekarze i sanitariusze, walczyli ramie przy ramieniu z żołnierzami-Polakami pod Kutnem, na szanach Warszawy, w Modlinie.

A kiedy opór armii regularnej został złamany, kiedy Warszawa leżała wykrwawiona, bezsilna, w szponach tryumfującej swastyki, a w lasach i miasteczkach zaczęły się gromadzić pierwsze grupy partyzanckie, do walki stanęli również Żydzi polscy.

Przyszły dziejopis narodzin oporu po tragicznych dniach wrześniowych, narodzin walczącej Polski Podziemnej, nie będzie mógł pominąć buntu 400 Polaków i Żydów w obozie pracy niedaleko Przasnysza u schyłku 1939 roku, buntu, owianego serdeczną legendą ludową, która nadała mu nazwę „powstania przasnyskiego”. I obok nazwiska Polaka Langiewicza, który pierwszy rzucił śmiałą myśl o oporze, przyszły historyk wymieni i drugie nazwisko – miasteczkowego kowala Mojżesza Melka, który pierwszy skradł u niemieckiego strażnika broń palną i bronią tą utworzył później towarzyszom niedoli drogę do wolności.

Nie będzie mógł pominąć przyszły historyk ruchu partyzanckiego w powiecie łukowskim roli ogrodnika Ajzyka Fajngolda który padł z bronią w rękę podczas zbrojnej demonstracji i utarczki z wrogiem na placu Piłsudskiego w Łukowie; krew Żyda z Łukowa zlała się z krwią trzech bohaterów tego miasta, Polaków – braci Strzeleckich.

Już w pierwszym okresie, kiedy opór Polski Podziemnej był jeszcze słaby, rozproszony, miasteczko Łosice dumne było ze swego rybaka Jankla Niebieskiego, który pierwszy dał przykład czynnego oporu na rynku miasteczkowym, a miasteczko mazowieckie Sokolów wiedziało, że krzywdy tysięcy pomści Aron Wajntraub, który uszedł do lasu, do partyzantów, i to samo wiedziało o swojej młodzieży gmina Łaskarzew na Lubelszczyźnie.

Wspólne były pierwsze próby oporu zbrojnego, były one owocem zbratania się w walce polskich bohaterów podziemnych z żydowskimi śmiałkami – tak jak walka ich przodków z insurekcją kościuszkowskiej, w powstaniu listopadowym i w roku 1863 była wspólna, braterska, ideałem jednej Ojczyzny-matki owiana.

Owocem tego wspólnego wysiłku była także bojowa organizacja żydowska ghetta.

### ŻYDOWSKA ORGANIZACJA BOJOWA

Już w pierwszym okresie istnienia ghetta, lewicowe, bardziej czynne żywiły Komitetu Robotniczego i przedstawiciele Polski Podziemnej werbowali młodzież żydowską do ruchu partyzanckiego. Werbunek ten obejmował coraz szersze koła młodzieży, szczególnie w drugim okresie, kiedy ła-

<sup>4</sup> „Pan Amos spełnił swą obietnicę z 3. 5.”



panki i wysyłki stały się zjawiskiem powszechnym. Ucieczka do lasów, do oddziałów partyzanckich była z jednej strony dowodem wzmocnionej decyzji walki, decyzji oporu, a z drugiej – jednym ze sposobów ratowania ludzi od wysyłek, od zagłady.

Wśród działaczy komitetowych w ghetcie warszawskim wcześniej narodziła się myśl, że nawet masowa ucieczka do oddziałów partyzanckich jest tylko częściowym rozwiązaniem sprawy, że jedynie ludność żydowska małych miasteczek zdoła w ten sposób uratować się, że takie olbrzymie skupisko ludzkie, jak ghetto warszawskie, powinno jednocześnie szukać innych form zbiorowej walki.

I wtedy powstała myśl założenia nowej, masowej organizacji podziemnej o charakterze nawpół wojskowym. Tak powstała Żydowska Organizacja Bojowa. Była to ogólna organizacja walczącego ghetta. Do jej szeregów wstępował każdy, kto pragnął z bronią w rękę walczyć przeciwko Niemcom, wstąpili i komuniści, i poale-syjniści, i bundowcy, i syjniści, i agudowcy, wstąpili robotnicy, rzemieślnicy, inteligenci. Wewnętrzna struktura Żydowskiej Organizacji Bojowej przypominała formację wojskową.

Już w pierwszych dniach swego istnienia Żydowska Organizacja Bojowa nawiązała ścisły kontakt z bojowymi organizacjami Polski Podziemnej. Odrazu w pierwszych dniach Żydowska Organizacja Bojowa rozszerzyła swą działalność i na inne getta, wysłała swoich przedstawicieli do Łodzi, Lublina Sosnowca, Będzina, Tarnowa, Białegostoku. Dotychczas znane są następujące nazwiska i pseudonimy czołowych działaczy Organizacji: komunistka „Natka”, poale-syjonista Zagan, szomer<sup>5</sup> Brandes, bundowiec Hofman, bezpartyjni „Mordchaj”, „Matas”, „Józef”; wszyscy oni zginęli na pozycjach walczącego ghetta w maju 1943 r.; kilku z nich – Brandes, „Mordchaj”, „Józef” należało do grupy „objazdowców”, którzy zakładali bojowe organizacje w ghettach innych miast.

Żydowska Organizacja Bojowa wzywała ludność ghetta do niezgłaszania się do zbornych punktów tzw. „Aussiedlung” (wysiedlenia, deportacji).

Organizacja w dalszym ciągu wysyłała ludzi, szczególnie narażonych na zaarrestowanie przez gestapo, do oddziałów partyzanckich, prowadziła działalność wychowawczą, wszczepiając młodzieży ghettowej uczucia pogardy dla śmierci. I rzeczywiście: już w pierwszym czasie działalności Żydowskiej Organizacji Bojowej okazało się, że jej praca nie idzie na marne. Gestapo nierzadko udawało się łapać młodzież, uciekającą do oddziałów partyzanckich. Złapanych zabijano na miejscu.

Często torturowano ich przed śmiercią, aby wydobyć wiadomości o podziemnym ruchu bojowym, o ruchu partyzanckim. Zdarzyło się raz, że gestapo złapało kilku żydowskich chłopców w Warszawie. Byli to członkowie Żydowskiej Organizacji Bojowej. Chłopcy bali się, że mogą nie wytrzymać tortur i wygadać się; postanowili tedy sprowokować Niemców, by ci ich zabili na miejscu. Kiedy Niemcy prowadzili ich przez ulice Warszawy, chłopcy zaczęli wznosić okrzyki na cześć Czerwonej Armii i na głos szydzić z Hitlera. Niemcy ich jednak nie ruszyli. Wówczas chłopcy rzucili się na straż. Wywiązała się bójka i strażnicy zastrzelili bohaterskich Żydów.

Po kilku miesiącach wyczerpanej pracy Żydowska Organizacja Bojowa dysponowała kilkutysięczną armią podziemną, która przystąpiła do przeprowadzenia rozmaitych akcji antyniemieckich.

## NASTROJE BOJOWNIKÓW POMOC POLSKI PODZIEMNEJ

Powstanie Żydowskiej Organizacji Bojowej było doniosłym wydarzeniem w życiu wewnętrznym ghetta. Wstrząsnęło ono do głębi sercami i umysłami tysięcy młodych Żydów, dla których przedtem sama myśl o przeciwstawieniu się woli Niemca była absurdem, niepodobieństwem.

Członkini Organizacji, młoda dziewczyna H. K., której udało się po upadku powstania warszawskiego wydostać z Polski do jednego z krajów neutralnych, w następujący sposób opisuje swój stan wewnętrzny w tych dniach, kiedy powzięła decyzję wstąpienia do szeregów Organizacji:

„Czułam, że cała podstawa życiowa, na której opieram się, zachwiała się nagle i znikła. Czułam, że po powzięciu decyzji żadna siła nie zdoła mnie przykuć z powrotem do mego poprzedniego trybu życia. Ja już nie należałam do siebie. Wiedziałam, że idę naprzeciw śmierci, ale miałam tę świadomość, że to jest mus, że inaczej być nie może”.

W szeregach bojowników panowała jednocześnie wiara w ogólne zwycięstwo sprawy wolności. H. K. opowiada, że większość członków Organizacji gorąco wierzyła, że ocalenie nastąpi i że przyjdzie ono ze wschodu, że przyniesie je Czerwona Armia. Członkowie Organizacji wierzyli w siłę podziemnego ruchu polskiego.

Postępowe żywioły Polski Podziemnej wzywały Polaków do okazania czynnej pomocy Żydom, ofiarom rozwydrzonego teroru hitlerowskiego. Działacze Polski Podziemnej w krwawych dniach działalności „komisji” Feya rozpowszechnili ulotkę następującej treści:

*„Polacy! Ostatnie zwycięstwa sojuszników i odgłosy ich w kraju spowodowały nową falę hitlerowskich okrucieństw, nieznanych dotychczas w historii. Dziś masowo mordują Żydów, a jutro, kiedy skończą z Żydami, ofiarami będą Polacy. Śpieszcie z pomocą, ukrywajcie ofiary, ułatwajcie im ucieczkę!”*

Bojownicy gotowi byli do wystąpień, do walki. Hamowali ich niektórzy działacze gminni, którzy uważali, że sam fakt założenia bojowej organizacji będzie przez gestapo oceniony jako bunt Żydów i że pociągnie to za sobą krwawe represje. Organizacja Bojowa i Komitet Robotniczy ostro zwalczały tę postawę ugodowców nie tylko słowem, ale i czynem. Podczas gdy ugodowcy starali się udaremnić okrutne zarządzenia władz zapomocą okupów, bojownicy kopali przejścia podziemne i budowali katakumby. Katakumby zaopatrywano w światło elektryczne, w zapasy wody, w głośniki radiowe, tu wyrabiano broń, tu ukrywano ludzi, na których padło podejrzenie gestapo. Przygotowano w ten sposób ewentualną kryjówkę dla większych rzesz ludzkich.

Przejścia podziemne i katakumby budowano, rzecz jasna, w głębokiej tajemnicy. Oficjalnie nazywało się że Żydzi kopią rowy przeciwlotnicze. Szczególne znaczenie miały przejścia podziemne, które łączyły ghetto ze światem zewnętrznym.

## WYSTĄPIENIE STYCZNIOWE

Niebawem Żydowska Organizacja Bojowa przeprowadziła pierwsze masowe wystąpienie zbrojne.

Pierwszego stycznia 1943 roku esesowcy wraz z policją pomocniczą otoczyli kilka ulic i przystąpili do zwykłej łapanki. Jakież było ich zdumienie, kiedy większość zatrzymanych stawiała opór i oświadczyła, że nie ruszy się z miejsca. A kiedy esesowcy położyli kilku upartych trupem, z pobliskich okien posypał się na głowy siepaczy grad kul.

<sup>5</sup> Harcerz żydowski



Esesowcy otoczyli dom i wskoczyli na schody. Ale tu stały członkinie Organizacji Bojowej, w rękach trzymały butelki z witrjolem.

Tymczasem z sąsiednich ulic zbiegła się pokaźna ilość bojowników, uzbrojonych w rewolwery. Bójka trwała krótko. Faszyci cofnęli się. Łapanka spaliła na panewce. Zatrzymani rozbiegli się.

Podczas pierwszego starcia zbrojnego z wrogiem zginęło kilku bojowników. Śmiercią bohaterską poległ na ulicy działacz stronnictwa ortodoksów „Mizrachi” — Szczerański; poległ także były generał austriacki, przechrzczony Żyd, sędziwy dr Jakób Majzels.

Grupy bojowe podziemnego ghetta zdały egzamin wal-ki.

Zemsta Niemców i tym razem była krwawa i okrutna.

Stu zakładników zapłaciło życiem za dzielną postawę ghetta. Wśród powieszonych był sędziwy rabin Izaak Tenenbaum, stary pisarz i publicysta Hilel Cejtlin, znany dziejopis Żydów polskich profesor dr Majer Bałaban, były kierownik oddziału „Jointu” Giterman i inni czołowi przedstawiciele żydowskiej inteligencji i duchowieństwa.

Ale ghetto wygrało bardzo dużo. Od stycznia do kwietnia wysyłek do Tremblinki prawie nie było. Był to okres względnego spokoju, choć wiadano, że to cisza przed burzą. Hitlerowcy przygotowywali się cicho, potajemnie do rozprawy generalnej, aczkolwiek władze niemieckie kilkakrotnie powtórzyły oświadczenie, że ci, co zostali, będą żyć i pracować.

Ghetto im jednak nie wierzyło.

Wielu w przeciągu tych trzech miesięcy zmarło, wielu zginęło od kul wroga przy tajnym dowozie żywności, wielu uciekło nazewnątrz. W styczniu ghetto główne liczyło 60 tysięcy ludzi. Na początku kwietnia było już tylko 40 tysięcy; ghetto zaś małe miało w kwietniu około 10 tysięcy mieszkańców. Ludzi czwartej i trzeciej kategorii było już bardzo mało, około pięciu tysięcy. Reszta to byli przeważnie robotnicy fabryk państwowych.

### TRAGICZNY AKT OSKARŻENIA

Kierownictwo ruchu podziemnego ghetta starało się wszelkimi drogami informować Polonię zagraniczną i rządy państw sprzymierzonych o sytuacji. Chodziło nie o zwykłą informację i nietylko o zmobilizowanie opinii świata, lecz o konkretną pomoc. Komitet i Rada przygotowywały się do obrony orężnej, do walki, domagały się tedy pomocy i energicznej akcji od rządu emigracyjnego. Doznały jednak zawodu. W depeszy do rządu londyńskiego z początku 1942-43 roku oświadczają: „Czujemy, że wy nie wierzycie w to, co się stało”. Żądania ghetta wobec demokratycznej zagranicy były konkretne. Chodziło o zmuszenie Niemiec do zaniechania dalszej akcji fizycznego wytępienia, chodziło o uratowanie pozostałych przy życiu. Kierownictwo ghetta, nauczone gorzkim doświadczeniem, rozumiało, że nie naciskiem moralnym, nie czczymi protestami można wpłynąć na zmianę pozycji hitlerowców, tylko drogą odwetu, drogą zastosowania takich samych środków gwałtu wobec niemieckich zwolenników Hitlera zagranicą. W drugiej depeszy z zimy 1942-43 roku Komitet i Rada zwracają się do rządu polskiego w Londynie z następującym wnioskiem: „Należy zastosować – depeszując ghetto – represje w stosunku do Niemców w krajach wolności. Żadne akcje polityczne, żadne protesty, żadne ostrzeżenia, że ich się ukarze po wojnie, nie pomogą. To wszystko nie wywiera na Niemcach wrażenia. Jedyne środki, który może okazać się skuteczny i uratować resztę Żydów od zagłady, to uśmiercenie pewnej

ilości niemieckich faszystów zagranicą i oficjalne oświadczenie, że jeśli nie zaprzestaną rzezi w Polsce, dokona się egzekucji masowej nad większą ilością Niemców zagranicą”.

Pierwsze wołania o pomoc, o ratunek odbiły się słabym echem w londyńskiej Radzie Narodowej i na łamach gazet emigracyjnych. Emisarjusze Londynu w kraju przez dłuższy czas odmawiali kierownictwu ghetta pomocy w dostarczeniu broni. Odegrały tu rolę i pobudki natury politycznej, a więc – ogólna taktyka wyczekiwania, niedopuszczenia do wystąpień zbrojnych; odegrała w tej odmowie rolę i niewyżyta jeszcze u tych wstecznych żywiołów niechęć względem Żydów. Odmowa oficjalnych czynników zaopatrzenia w broń wywołała w ghetcie zrozumiałą falę oburzenia. Wyrazem tego jest list, wysłany w styczniu 1943, po opisanych wyżej wypadkach, do rządu londyńskiego oraz do polskich i polsko-żydowskich partij w Anglii; list podpisany był przez kierownicze organy walczącego ghetta i zaczynał się słowami, ociekającymi krwią:

„Bracia! Ostatni Żydzi w Polsce w najstraszliwszych dniach swego istnienia krwią swych serc piszą do Was te słowa. My tu ociekamy krwią i zwieramy szeregi do walki ostatecznej, a wy prowadzicie żywot spokojny, kładzicie się spać o dziesiątej i śnicie o przeszłości”.

List żąda natychmiastowej pomocy i wzmożenia akcji w kraju.

Dokument ten był przez adresatów ukrywany, nie został on ogłoszony aż do epilogu krwawej tragedji. I tylko tragiczne samobójstwo w Londynie działacza bundowskiego Zygelbauma Artura i echa tego aktu protestu wśród Polonji anglo-amerykańskiej, wydobyły w rezultacie najaw ów surowy akt oskarżenia, wystawiony przez ludzi, czujących oddech śmierci.

### SKĄD ŻYDZI WZIĘLI BRONŃ?

Były jednak w łonie społeczeństwa polskiego w kraju inne siły, inne żywioły, które wyciągnęły bratnią dłoń do przebudzonego ghetta. Żywioły te nie ograniczyły swej pomocy do ratowania jednostek, do współdziałania przy dowozie żywności. Żywioły te, same zdecydowane do walki z okupantami, pomogły Żydom podjąć taką samą walkę. Były to antyfaszystowskie organizacje robotnicze, oddziały partyzanckie, bataljony chłopskie, byli to dość często i duchowni katolicy, sami prześladowani i poniewierani. Bojowe organizacje Polski Podziemnej, wbrew stanowisku emisarjuszy londyńskich, dostarczały systematycznie broń do ghetta przez wyżej wspomniane kanały podziemne i w oficjalnych transportach żywności. Stwierdzony jest fakt, że w transportach kartofli, przeznaczonych dla kuchni ghettowych, obsługujących robotników przemysłowych, często przemycano karabiny ręczne i maszynowe, granaty, pociski przeciwpancerne, ładunki dynamitu.

Uczestnicy powstania kwietniowego, którzy zdołali wymknąć się zagranicę, opowiadają o wypadku następującym. Pewien bojownik, którego postano po broń, wpadł wraz ze swym ładunkiem w ręce polskiej policji. Rzecz doszła do wiadomości dowództwa Organizacji, a ona przez swoich ludzi przesłała do policji ostrzeżenie, żeby w przeciągu jednej godziny i broń, i człowiek byli na określonym miejscu. Ostrzeżenie poskutkowało.

Faktem jest pozatem to, że przedstawiciele walczącego ghetta kupowali broń u żołnierzy włoskich, przebywających czasowo, przejazdem, w Warszawie; płacili dolarami, złotem, drogocennościami, zbieranymi wśród zamożniejszych mieszkańców ghetta.

Kierownictwo akcji zorganizowało tajny wyrób broni w piwnicach dzielnicy żydowskiej.

Robotnicy-elektrycy, zatrudnieni w przemyśle niemieckim, zorganizowali tajny wyrób swoistych bomb – ładowali wypalone żarówki dynamitem. Istniał w podziemnym ghetcie pozatem wyrób granatów i pistoletów.

Jeżeli wierzyć oficjalnym komunikatom warszawskiego gestapo, to sprzedawali Żydom broń także dezertery i maruderzy niemieccy oraz prywatni handlarze, przesiedleni do Warszawy Niemcy z Zachodu. Rewolwer wraz ze stu nabojami kosztował w Warszawie 500 zł.; w ghetcie płacono za niego 3000 zł.

W największej tajemnicy przed domorosłymi denuncjatorami i milicjantami porządkowymi ćwiczone niedoświadczonych bojowników, szkolono grupy sanitariuszek, gromady podrostków – zwiadowców i łączników, oddziały straży ogniowej. Nierzadko na tajne ćwiczenia przybywali i instruktorzy polscy – z Warszawy i z oddziałów partyzanckich.

Jednocześnie rozwinięto szeroką kampanję wśród ludności, przygotowując ją do tego, co nastąpi.

#### IV. POWSTANIE

##### „KAJN MENCZ! KAJN GELT”! (ANI LUDZI, ANI PIENIĘDZY!)

Na początku kwietnia zawezwano przed oblicze szefa gestapo nowych przedstawicieli gminy – doktora Gustawa Milejkowskiego, inżyniera Maksymiljana Lichtenbauma, inżyniera Alfreda Sztegmanna i radcę Szereszewskiego, i oświadczono im co następuje: władze postanowiły zostawić w Warszawie tylko jedną kategorię Żydów – robotników wojskowych zakładów przemysłowych wraz z niezbędną dla utrzymania porządku i kierowania urzędami gminy liczbą milicjantów i pracowników. Wszyscy pozostali będą wywiezieni na roboty do lasów w pobliżu Otwocka. Szef gestapo osobiście gwarantuje nietykalność i bezpieczeństwo tych, co zostają w Warszawie. Gmina powinna natychmiast sporządzić odpowiednie spisy i wskazać, kogo należy wysłać. Dotyczyło to niewielkiej ilości ludzi gdyż starców w ghetcie wtedy już prawie nie było, a liczba Żydów pełnoletnich obojga płci, nie zatrudnionych w przemyśle wojennym, wynosiła zaledwie 5.000.

Działacze gminni odmówili. 17 kwietnia zostali oni aresztowani. Wzorem poprzedniego lata komisarz Steinfurt sam się zabrał do przeprowadzenia wysyłki. Jako termin ostateczny wysłania tego żywego transportu wyznaczył dzień 20 kwietnia. Był to dzień uroczystości urodzin „fuhrera”, pozatem był to dzień święta żydowskiej Wielkanocy.

Komisarz hitlerowski chciał przy tym samym ogniu upiec jeszcze jednego zająca. 18 kwietnia dał przez swoich pomocników znać urzędnikom gminnym, że tym razem zarządzenie może być uchylone, ale za to żąda on pewnej sumy dolarów i drogocенności.

Urzednicy gminni przystąpili do zbiórki. Ale w trakcie zbiórki do kierownictwa ghetta doszła zgoła inna wiadomość. Tego samego dnia faszyci wzięli jak zwykle pewną ilość osób na roboty. Z robót tych uciekło kilka osób; dowiedziano się od nich, że zaprowadzono robotników na cmentarz i kazano im kopać mogiły; pozatem sprowadzono tam większą ilość kobiet, ustawiono je na brzegach mogił i kazano czekać na mężów.

Nie ulegało teraz wątpliwości, że mogiły zostały przygotowane dla tych pięciu tysięcy, których trzeba było rzekomo wywieść do Otwocka, i że przy okazji Steinfurt chce nabić swoją kiesę podstępnie wyłudzonymi pieniędzmi.

Ugodowcy-gminiarze zamilkli. Na ulicę wyszli aktywiści z Organizacji Bojowej. Padło hasło: „Kajn mencz! Kajn gelt”!

(Ani ludzi, ani pieniędzy!).

Tego samego dnia zapadła ostateczna decyzja kierownictwa ghetta, decyzja zbrojnego oporu.

Tego samego dnia Komitety wysłały zagranicę następującą informację:

„Komitet Robotniczy i Komitet Narodowy wzywają ludność żydowską do stawienia oporu. Niech się stanie, co ma się stać. Nic nie może wpłynąć na zmianę naszej decyzji. Po powzięciu postanowienia czujemy się jak odnowieni. Przekonaliśmy się, jak mocno związani jesteśmy ze sobą. Otworzyliśmy nową kartę w naszym życiu, które w każdej chwili może się urwać. Zawiadamiamy Was o tem, bo wiemy, że nasz los was obchodzi. Bądźcie pewni, że będziemy wiedzieli, za jaką cenę oddać życie”.

Do mieszkańców ghetta Komitet i Rada zwróciły się z następującą odezwą:

„Bracia! Decyzja zapadła. Stawiamy opór wrogowi. Walczcie do ostatniej kropli krwi. Niechaj staną przed waszemi oczyma obrazy Machabeusza, Berka Joselewicza, Bera Majzelsa. Niech żyje naród żydowski! Niech żyje Polska”!

Ostateczna decyzja wystąpienia zbrojnego zapadła przy współudziale przedstawicieli bojowych organizacji antyfaszystowskich Polski Podziemnej! Organizacje te natychmiast przystąpiły do przygotowania pomocy – w postaci odsieczy i w postaci ratunku.

#### WYBUCH

W nocy z 18 na 19 kwietnia grupa bojowa Żydów usunęła strażników z „Ordnungsmiliz”, którzy dyżurowali przy bramie ghetta od wewnątrz. Kiedy nad ranem do bramy podeszła od strony zewnętrznej policja, żeby odprowadzić niewykwalifikowanych robotników-Żydów na roboty, nie mogła ona wejść do ghetta, gdyż Żydzi jej nie wpuścili. Policja cofnęła się. Przez cały dzień w ghetcie panowała śmiertelna cisza. Kierownictwo wykorzystało tę ciszę przed burzą dla ostatnich przygotowań. Sztab Organizacji Bojowej umieszczony został w piwnicy na Nalewkach. Zostały zorganizowane jednostki bojowe. Każda ulica została zaopatrzona w oddzielny arsenał. Chorych, słabych, dzieci umieszczono w piwnicach i katakumbach. Zorganizowano sieć łączników wewnętrznych i zewnętrznych z Polską Podziemną. Każda ulica posiadała swoją kuchnię, w której pracowały kobiety, swoje punkty doraźnej pomocy lekarskiej.

Gromady dzieci zorganizowane zostały w oddziały zwiadowców. W stanie pogotowia trzymano straż ogniową. Tak trwało do wieczora.

Zdraycy i agenci gestapo zostali unieszkodliwieni.

Ulice ghetta opustoszały. „Ordnungsmiliz” została usunięta. Część milicjantów oświadczyła gotowość współdziałania z Organizacją Bojową. I rzeczywiście: niejeden był milicjant odznaczył się odwagą podczas walk.

Władze niemieckie poczuły, śnać, co się święci. W nocy, o godzinie pierwszej, zwiadowcy dali znać w sztabie na Nalewkach, że do ghetta zbliża się oddział SS. Wkrótce esesowcy wyłamali bramę, wdarli się do ghetta i rozproszyli się grupami po ulicach, pewno z zamiarem przeprowadzenia obławy w domach. Niemcy byli w sile trzech kompanij. Ale nagle stało się coś niezwykłego. Z domów, które stały niby puste, martwe, z oczodołów okien, ze strychów i dachów posypał się na hitlerowców grad kul. Esesowcy oszołomieni, cofnęli się do ulic, bliższych ku wyjściu, ale i tu siekli ich ognisty deszcz, tryskający niemal ze wszystkich domów. W czasie tej pierwszej bitwy Żydzi wytrzebili w całości trzy kompanje SS. W zręczny



sposób bojowcy żydowscy wciągnęli Niemców w głąb ghetta, odcięli im odwrót, otoczyli ze wszystkich stron i większość wrogów wycięli w pień. 300 Niemców wpadło do niewoli, do niewoli niewolników, do niewoli ghetta.

Całe ghetto odrazu stanęło na nogach. Sztab wydał pierwszy komunikat o powrocie oręża ghetta, o ilości zabitych Niemców, o wziętych do niewoli. Padł rozkaz opuszczenia mieszkań. Lud wyszedł na ulicę; każdy zajął wyznaczoną mu pozycję. Każdy dom został zamieniony w twierdzę.

Nad ranem 20 kwietnia, kiedy sponiewierana, okupowana Warszawa miała święcić jubileusz urodzin Hitlera, nad domami ghetta załopotaly polskie sztandary, a nad niektórymi bramami pojawiły się także sztandary czerwone, flagi państw antyhitlerowskiej koalicji, sztandary stronnictw żydowskich. Gubernator Fischer zmuszony był odwołać obchód ku czci „fuhrera” i zarządzić stan pogotowia.

### **ATAK CZOŁOWY; DALSE SUKCESY BOJOWE POWSTAŃCÓW**

Nazajutrz Warszawa przybrała wygląd obozu wojskowego. Nietylko okolica ghetta, ale i dzielnica polska i niemiecka wyglądały jak miasto, dygocące z niepokoju wewnętrznego, jak miasto, u którego wrót stoi nieprzyjaciel. W biały dzień pojawiły się na ulicach silne niemieckie oddziały wojskowe w pełnym rynsztunku. Dzielnica polska została odcięta od reszty miasta przez silny kordon wojskowy. Władze przeprowadzały wśród Polaków masowe oblavy i aresztowania. Okupanci jak ognia bali się rozszerzenia ruchu powstańczego, przerzucenia się płomienia buntu poza mury ghetta. Silne patrole zjawiały się także na ulicach, zamieszkałych przez Niemców. Gestapo wydało zarządzenie, zakazujące wyjazdu i wjazdu do miasta.

Zmotoryzowane oddziały niemieckie sunęły przez cały dzień w kierunku ghetta. Ghetto otoczone zostało ze wszystkich stron; lufy karabinów maszynowych i moździerzy, skierowane ku murom ghetta, gotowe były rozpocząć ostrzeliwanie. Zaczęło się całkowite oblężenie powstańców.

Jak oświadczyli później przedstawiciele gestapo na konferencji prasowej, Niemcy mieli na początku zamiar zmusić Żydów do kapitulacji zapomocą pozbawienia ich wody. W urzędzie gestapo, które w pierwszej dekadzie walki kierowało akcją zduśnięcia powstania, rozpatrywano był projekt przecięcia rur wodociągowych, ale Niemcy zaniechali tego zamiaru, gdyż narażałoby to Żoliborz, Cytadelę i Dworzec Gdański; rury, dostarczające wody tym dzielnicom, przechodziły przez ulice żydowskie. Pozatem gestapo miało wiadomości, że Żydzi oddawna wykopali szereg studzien i przygotowali sobie w ukryciu pompy najnowszych konstrukcyj.

W nocy ulice Warszawy zadudniły od przemarszu ciężkich maszyn wojennych. Ziemia zadrżała. To ciągnęły w stronę ghetta czołgi. Brama ghetta została wyważona i sześć czołgów wdarło się do dzielnicy żydowskiej. W pierwszych chwilach nie napotkały one żadnego oporu. Żydzi wpuścili je w głąb ghetta, ale jednocześnie zatarasowali drogę piechocie nieprzyjacielskiej, która chciała dostać się do wnętrza pod osłoną czołgów. Na rozwalonej bramie powstała silna pozycja Żydów. Piechota esesowska została odparta, na czołgi zaś, zięjące ogniem, posypał się grad pocisków ręcznych. Wszystkie czołgi stanęły w płomieniach. Tankiści wyskakiwali z płonących czołgów, chcieli się cofnąć, ale droga powrotna była odcięta. Cała załoga sześciu czołgów zginęła od kul albo żywcem spłonęła w czołgach. O tym fakcie doniosły nazajutrz w swoich komuni-

katach obie walczące strony.

Był to już drugi, niemniej poważny sukces powstańców. Niemcy przestali lekceważyć wypadki. Władze okupacyjne oddały akcję likwidacji powstania w ręce armii, uważając, że gestapo nie może dać rady zbuntowanym Żydom. Czynniki „Reichswehry”, którym sprawa ta została powierzona, zaczęły przygotowywać bardziej skuteczne środki, aniżeli stare metody „pacyfikacyjne” gestapo. Wymagało to kilku dni przerwy w bojach.

### **NALOT NA ARSENAŁ GESTAPO**

Powstańcy wykorzystali ten czas do lepszego zorganizowania swoich sił, do wzmocnienia swoich pozycji i zaopatrzenia się w nową broń. Powstańcy opanowali wszystkie warsztaty i niemieckie składy wojenne, znajdujące się w obrębie ghetta. Zdobyli oni w ten sposób większe ilości niemieckich mundurów wojskowych, hełmów, poważne zapasy żywności. Teraz niektóre oddziały powstańców miały wygląd regularnego wojska niemieckiego. Ułatwiło to Żydom przeprowadzenie słynnego nalotu na arsenał gestapo przy Cytadeli.

Nalot przeprowadzony został w nocy. Oddział powstańców, przebranych w mundury niemieckie, zjawił się przed arsenalem. Straż hitlerowska – w przekonaniu, że ma przed sobą swoich, – wpuściła Żydów do środka. Żydzi wycięli w pień straż, zabrali całą broń i amunicję, zabrali także ciężarówki i na nich przewieźli zdobycz do ghetta.

### **„MAŁE GHETTO” PRZYŁĄCZA SIĘ DO POWSTANIA**

W ciągu pierwszego tygodnia powstanie nietylko umocniło swe pozycje i powiększyło swoje zapasy broni, lecz również rozszerzyło swoją bazę, wciągając do walki nowe tysiące ludzi.

Na drugi czy na trzeci dzień przystąpili do powstania mieszkańcy „uprzywilejowanego” tzw. małego ghetta. Na wieść o wybuchu powstania „uprzywilejowani” powzięli decyzję – stanęli w jednym szeregu z braćmi z „ghetta głównego”. W nocy wszyscy opuścili mieszkania. „Małe ghetto” zostało ze wszystkich stron podpalone. 6.000 metalowców, chemików, krawców w szyku bojowym przeszło do „ghetta głównego”. Reszta mieszkańców „małego ghetta” rozproszyła się po mieście lub puciekwała do lasów, do oddziałów partyzanckich.

### **ZDOBYCIE PAWIAKA**

W nocy z 26 na 27 kwietnia oddział powstańców, złożony z 500 dobrze uzbrojonych bojowników, zdobył po silnym szturmie więzienie przy ulicy Dzielnej, zwane Pawiakiem, ostatnią twierdzę niemiecką w sercu ghetta. Akcja szturmowa i zdobycia Pawiaka została zorganizowana wspólnie z antyfaszystowskimi ugrupowaniami Polski Podziemnej. Między kierownictwem ghetta a więźniami politycznymi Pawiaka nawiązano na początku powstania kontakt dzięki pomocy czynników antyfaszystowskich Polski Podziemnej.

Niemcy trzymali na Pawiaku znaczną ilość więźniów politycznych – przeważnie Polaków, trochę Żydów, oraz grupę niemieckich antyfaszystów. Na Pawiaku siedziało pozatem wiele ofiar hitlerowskiego teroru, zarówno Polaków, jak Żydów – ludzie aresztowani i skazani na długie lata więzienia za najrozmaitsze przestępstwa i wykroczenia gospodarcze. Trzymali też hitlerowcy na Pawiaku rozmaitych dezertersów z armii – Niemców. Ta ostatnia grupa więźniów była również objęta akcją propagandową polskich antyfaszystów.

Więźniowie Pawiaka ze szczerą radością przyjęli wiadomość o wybuchu powstania. Wypadki rozegrały się tuż za czerwonym murem ich więzienia. Wysłali oni list powitalny do powstańców, prosili o uwolnienie z więzienia i wyrazili gotowość przystąpienia do powstania.

Oddział powstańców wyciął w pień straż więzienną. Uwolniono 2.000 więźniów polskich i żydowskich oraz grupę więźniów niemieckich. Został zorganizowany oddział polski. Na wieży więziennej załopotał sztandar biało-czerwony, a obok niego sztandary państw antyhitlerowskiej koalicji.

Zdobycie Pawiaka miało znaczenie potrójne. Był to – po pierwsze – akt o wyraźnej wymowie politycznej. Po wtóre – do żył powstania wpłynęła silna doza świeżej krwi. Poza to fakt przystąpienia do powstania znacznej ilościowo grupy Polaków dodał Żydom otuchy, podniósł ich na duchu niemniej, niż sukcesy bojowe na polu walki; pokazało to bowiem, że nie są oni w swej walce odosobnieni, że walka z hitleryzmem, to nie tylko walka ghetta o godność i życie, ale że to bój szerszy, ogólny, wspólny.

### OSTATNIE ULTIMATUM

Gubernator Warszawy Fischer i kierownicy gestapo, od początku wydarzeń wzywali kilkakrotnie powstańców, by złożyli broń. Podejrzane typy kręciły się wśród bojowników, próbowały siać panikę, namawiały do wydania kierowników. Zostały one wkrótce zlikwidowane przez specjalną organizację do walki ze zdradą, szpiegostwem i dywersją, organizacja ta działała w podziemiu ghetta już na długo przed powstaniem.

Dziesiątego dnia powstania do kierownictwa Żydów zwróciło się przez radio, z ostatnim ultimatum, dowództwo niemieckiej grupy wojskowej, która otrzymała rozkaz zduszenia powstania wszelkimi możliwymi środkami. Ultimatum zażądało przede wszystkim wydania jeńców niemieckich, którzy wpadli do niewoli powstańców; niemieckie dowództwo wojskowe oświadczyło, że Żydzi, którzy złożą broń i dobrowolnie oddadzą się do niewoli niemieckiej, będą traktowani jako jeńcy wojenni, a nie jako partyzanci i będą korzystać ze wszystkich praw narówni z jeńcami innych narodowości i państw. Wreszcie dowództwo niemieckie zobowiązało się – w razie kapitulacji Żydów – nie ruszać ghetta; natomiast, jeżeli Żydzi odrzucą ultimatum, ghetto będzie zburzone, a mieszkańcy poniosą karę śmierci.

Odpowiedź kierownictwa walczącego ghetta była następująca:

*Powstańcy gotowi są wydać jeńców niemieckich pod warunkiem, że za każdego Niemca przeciwnik wyda 10 uwięzionych lub złapanych Żydów; co się tyczy dwóch pozostałych punktów ultimatum, ghetto je odrzuca; ghetto oświadcza, że będzie walczyć do ostatniej kropli krwi.*

Kierownictwo akcji oporu dodało przytem, że doświadczenie ostatnich lat dowodzi, iż obietnicom niemieckim nie można ufać, gdyż wiadomo na przykład, że żołnierze żydowscy w armii polskiej, którzy wpadli do niewoli niemieckiej we wrześniu 1939 roku, zostali oficjalnie przez władze hitlerowskie wyjęci spod opieki Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i byli traktowani o wiele gorzej niż ich towarzysze niedoli z innych narodowości.

Ostanie ultimatum okupantów zostało odrzucone. Berlin oficjalnie przekazał akcję armii z poleceniem, by doszczętnie zburzyć ghetto.

### ARTYLERJA NA PLACU KRASIŃSKICH I PRZED DWORCEM GDAŃSKIM

Dziesiątego dnia powstania dowództwo niemieckie sprowadziło do centrum miasta artylerię, ustawiło ją w dwóch miejscach, na Placu Krasieńskich i przed Dworcem Gdańskim, i o godzinie 6 wieczorem zaczęła się kanonada, która trwała do rana dnia następnego.

Ogień artylerji okazał się bardziej niebezpieczny i bardziej niszczycielski, aniżeli atak czołgów, czy ostrzeliwanie z karabinów maszynowych. Oblężeni uzbrojeni byli w karabiny ręczne i maszynowe oraz w granaty, ale nie posiadali broni, zdolnej do przeciwdziałania armatom lub do ich zniszczenia.

W przeciągu jednej nocy nieprzyjacielska artylerja zburzyła mury ghetta i szereg domów. Dowództwo niemieckie zastosowało całkowitą taktykę polową; pod osłoną ognia artyleryjskiego rzuciło ono na przednie pozycje powstańców oddziały piechoty. Natarcie piechoty zostało przez Żydów odparte.

Była to dla Warszawy pamiętna noc. Mieszkańcy stolicy porównywali ją z ową nocą wrześniową przed upadkiem Warszawy, kiedy artylerja niemiecka burzyła jeden dom za drugim, jedną ulicę za drugą. Odgłosy kanonady słychać było w całym mieście. Wybuchy pocisków wstrząsały powietrzem, a od potężnych wystrzałów armatnich domy drżały w posadach.

Niemcy byli pewni, że jeden silny szturm artylerji zmusi Żydów do poddania się. Bombardowanie ghetta zostało zorganizowane przez nich z wielką pompą. Na Placu Krasieńskich i w pobliżu Dworca Gdańskiego zebrała się cała elita niemieckiej kolonji, zmuszono też liczne rzesze ludności polskiej do asystowania przy akcji burzenia ghetta i do przypatrywania się olbrzymiemu pożarowi żydowskiej dzielnicy.

Wprowadzenie armat do centrum miasta i szturm artyleryjski śródmieścia był to kij o dwóch końcach. Nazajutrz z samego rana do dowództwa niemieckiego zgłosiła się delegacja niemieckiej ludności cywilnej Warszawy. Delegaci byli oburzeni: jak można zamieniać centrum miasta, gdzie mieszka tyłu prawdziwych Niemców, w pole bitwy. Delegacja wskazała na żalostny fakt, że ostatnia noc, która zadała Żydom dużo dotkliwych ran, wyrządziła jednak dość poważne szkody ludności niemieckiej, gdyż szereg domów na Placu Krasieńskich i w pobliżu doznało niebezpiecznych pęknięć, uległo groźnym wstrząsom, we wszystkich mieszkaniach od huku wypadły szyby, szczególnie ucierpiały domy na Starem Mieście, domy nabyte niedawno przez Niemców.

### WYSTĄPIENIE GWARDJI LUDOWEJ

Ale jeszcze bardziej, aniżeli protest „Reichs- i VolksDeutsche” wpłynęło na decyzję zaniechania artyleryjskiego bombardowania nagle, silne wystąpienie zbrojnego sojusznika obrońców ghetta — polskiej Gwardji Ludowej. W nocy, kiedy hitlerowscy dygnitarze z balkonów swych wspaniałych mieszkań delektowali się widokiem słupów ognia, wznoszących się nad ghettem, uzbrojone oddziały Gwardji Ludowej odcięły przejścia uliczne do miejsc postoju dział, do Placu Krasieńskich i Dworca Gdańskiego, zatamowały drogę grupom niemieckim, zdążającym na krwawe widowisko i rozprasały je, zadając im pod osłoną ciemności dotkliwe ciosy. Jednocześnie inne oddziały gwardzistów ostrzeliwały niemiecką załogę artyleryjską.

Wystąpienie Gwardji Ludowej zmusiło dowództwo niemieckie do zaniechania tego publicznego widowiska. Plan naderwania likwidacji ghetta charakteru ulicznego przedstawienia spalił na panewce.



## ATAKI LOTNICTWA; PIEKIELNA NOC

Następnej nocy po szturmie artylerji nad ghettem pojawiły się nieprzyjacielskie samoloty. Nalot trwał przez całą noc. Grupy samolotów krążyły prawie bez przerwy nad ulicami, rzucając wielką ilość bomb burzących i zapalających. Cała dzielnica żydowska stanęła w płomieniach.

Dowództwo Organizacji Bojowej od razu zaalarmowało straże ogniową. Pompy, trzymane w ukryciu w przeciagu trzech miesięcy, puszczono w ruch.

Nalot powtórzył się następnej nocy. Wiele domów zawałiło się, pod gruzami zginęło mnóstwo ludzi. Niemcy przystąpili jednocześnie do natarcia na wszystkich odcinkach frontu, otaczającego ghetto. Tej nocy odnieśli Niemcy pierwszy sukces dzięki lotnictwu. Udało się im wdrzeć włąb pozycję powstańców. Tym ostatnim udało się jednak zabrać ze sobą do centrum ghetta całą żywność, która znajdowała się przedtem w domach, opanowanych obecnie przez wroga. Powstańcy cofnęli się na odcinku Nalewki-Powązki.

Jednocześnie dowództwo powstania zaczęło szykować się do kontrataku. Nad ranem Żydzi przypuścili ostry szturm; udało się im odebrać kilka domów, lotnictwo bowiem w dzień nie było czynne.

Po ataku artylerji i lotnictwa, po ostatnich dwóch bitwach szeregi powstańców liczyły jeszcze 30 tysięcy osób. W ghetcie nie było prawie ani jednej osoby, któraby nie brała udziału w walce.

Do jednej z najpiękniejszych kart dziejów powstania należy bitwa na ulicy Okopowej. Bitwa ta odbyła się wśród białego dnia, przebieg jej był szczególnie zażarty i bogaty w momenty, nasycone podniosłym heroizmem.

Na ulicy Okopowej powstańcy skoncentrowali większe siły i podjęli tu szereg kontrataków. Po kilkugodzinnej krwawej walce powstańcy zdołali wyprzeć przeciwnika z pozycji, które zajmował od pierwszego dnia akcji, wyrzucić go za cmentarz żydowski i wdrzeć się na dość znaczną odległość włąb dzielnicy nieżydowskiej.

Było to po dwóch tygodniach walki, a więc po niszczycielskim szturmie artylerji, po nalotach lotnictwa, po pierwszych sukcesach Niemców.

Udany kontratak na Okopowej mógł w następstwie ułatwić oblężonym wydarć się z żelaznej obręczy niemieckiej i wydostanie się na wolność.

Akcja na Okopowej była dobrze opracowana przez kierownictwo powstania. Żydzi szybko umocnili się na nowych pozycjach i zorganizowali wypadki do bocznych ulic. Grupy Żydów w pełnym szyku bojowym zjawyły się na sąsiednich ulicach.

Zaniepokojony sztab niemiecki ściągnął posiłki. Boje wybuchły z nową mocą. Żydzi utrzymali się na nowo zdobytych stanowiskach do końca dnia i przez cały prawie dzień następny. Dopiero o drugiej w nocy, ulegając wzmagającemu się naporowi wroga, atakującemu pod osłoną czołgów i przy pomocy samolotów, powstańcy cofnęli się do swoich poprzednich pozycji na Okopowej.

## JAK DOWÓDZTWO NIEMIECKIE OCENIAŁO SYTUACJĘ?

W pierwszych dniach powstania dowództwo niemieckie lekceważyło przeciwnika. Po pierwszych powodzeniach żydowskiego oręża Niemcy zmienili swój sąd. Jak wynika jednak z ich komunikatów, sądzili oni, że po pierwszym szturmie czołgów albo po pierwszych nalotach Żydzi załamają się i złożą broń. Po pierwszym nalocie dowództwo niemieckie oświadczyło, że teraz likwidacja powstania jest sprawą dwóch – trzech

dni. Stało się jednak inaczej. I wtedy Niemcy zaczęli działać coraz ostrożniej. W ich komunikatach zjawiają się już słowa o własnych stratach.

W komunikacie ogłoszonym po bitwie na Okopowej sztab niemiecki oświadczył: „Oblężenie ghetta jest niezwykle utrudnione. Aby stłumić powstanie, trzeba będzie walczyć o każdy dom. Żydzi bronią się zaciekle. Sprawa ta wymaga od nas krwawych ofiar i znacznych sił”.

W jednym z komunikatów gestapo uskarża się na to, że skuteczną walkę z powstaniem utrudniają przejścia podziemne, przez które Żydzi porozumiewają się z patriotami polskimi i otrzymują od nich posiłki.

Nie inaczej oceniali sytuację korespondenci zagraniczni.

Po bitwie na Okopowej gestapo warszawskie zaprosiło dziennikarzy państw „Osi” na pole bitwy dla dokonania przeglądu „nowego frontu”. Przybyło kilku Włochów, jeden Fin jeden Węgier. Opis tego przeglądu czytamy we włoskiej gazecie „Tribuna”:

„Przeгляд odbył się na tych granicznych ulicach ghetta, które zostały zburzone przez artylerję i lotnictwo i następnie zdobyte przez piechotę niemiecką. Nad ruinami domów wznosiły się słupy dymu. Niektóre szczątki gmachów objęte były jeszcze płomieniami. Na ulicach, wśród stosów cegieł, belek i śmieci, wałowały się trupy Żydów i Niemców. Trudno było rozpoznać, który trup żydowski, a który niemiecki, powstańcy bowiem, – jak się rzekło, – w większości ubrani byli w mundury „Reichswehry”.

„W tych warunkach – oświadczył dziennikarzom oprowadzający ich przedstawiciel gestapo, – trudno jest teraz, w ogniu walki oddać poległym żołnierzom niemieckim honory wojskowe”.

„Walka o te ulice – opowiada dalej „Tribuna” – nosiła zażarty, zajadły charakter. Niemcy musieli walczyć o każdy dom. Często zdobycie jednego domu oznaczało krwawy wysiłek wielu godzin”.

Istotnie walka z powstaniem w ghetcie kosztowała Niemców wiele ofiar ludzkich. Jeden z komunikatów dowództwa niemieckiego, wydany po opanowaniu sytuacji podkreśla, że na „froncie ghetta” zginęło około 5.000 Niemców.

## WIELKI TYDZIEŃ POWSTANIA WYSADZENIE W POWIETRZE 46 NIEMIECKICH FABRYK WOJSKOWYCH

W chwili obecnej nie jesteśmy jeszcze w posiadaniu dokładnych danych, które mogłyby w przybliżeniu choćby określić liczbę zbrojnych sił niemieckich, zajętych przy likwidacji powstania w ghetcie. Wiadomo, że dowództwo niemieckie często sprowadzało posiłki. W jednym z komunikatów, na przykład, zawiadamia ono, że dnia poprzedniego przybyło na „front ghetta” nowych 6.000 żołnierzy, uzbrojonych według najnowszych wymagań techniki wojennej. Na „front ghetta” Niemcy rzucili więc wiele tysięcy żołnierzy, dużo wojsk technicznych, zmotoryzowanych. Po dwóch pierwszych tygodniach bezskutecznego oblężenia Niemcy częściej powtarzali naloty lotnicze i wypadki czołgów. Rzecz jasna, że wzrastająca ciągle ilość wojsk oraz powtarzające się częściej ataki samolotów i czołgów kruszyły jedną pozycję Żydów po drugiej.

Po dwóch tygodniach otwartej, mniej więcej regularnej walki powstańcy musieli przejść do innej taktyki, do taktyki partyzanckiej, jak ją określały niektóre podziemne pisma warszawskie. To określenie nie jest jednak zupełnie trafne.

Nowa taktyka polegała na kombinacji metod obrony

z metodami nagłych, raptownych, zaczepnych wypadów, przeważnie nocnych.

Wypadki te odbywały się przez cały trzeci tydzień, nazywany przez prasę Polski Podziemnej „Wielkim Tygodniem Powstania”. Grupy wypadowe, przebrane za Niemców, wdierały się do okolicznych ulic i dynamitem wysadzały w powietrze domy ze śpiącymi w nich żołnierzami niemieckimi, składy wojskowe, samochody. W przeciągu tego tygodnia powstańcy wysadzili w powietrze 46 niemieckich zakładów przemysłowych, między innymi fabrykę „Fraget”, fabrykę przyborów elektrycznych Kleinmana, zakład remontu samochodów. Wśród zburzonych fabryk było kilka należących do „Herman Goering-Werke”. Był to dotkliwy cios dla niemieckiego przemysłu. Wraz z domami, maszynami i ludźmi, zginęły zapasy surowca, gotowe materiały, półfabrykaty, broń.

Odwetem hitlerowców było wysadzenie w powietrze z wielką pompą synagogi na Tłomackim, która leżała oddawna poza granicami ghetta i od długiego czasu świeciła pustkami. Razem z synagogą spłonęła słynna biblioteka synagogalna, w której przechowywane były bogate zbiory książek, rzadkie rękopisy, białe kruki, unikatki muzealne z dziejów Żydów w Polsce. Nieznaczną tylko część zbiorów biblioteki Niemcy wywieźli do Rzeszy lub do muzeum antysemitycznego we Lwowie.

### RÓŻNICE ZDAŃ W ŁONIE POLSKI PODZIEMNEJ

Po trzech tygodniach walki sytuacja ghetta uległa pogorszeniu. Szybko wzrastała liczba zburzonych domów. Na ruinach powstańcy budowali nowe posterunki, ale obręcz żelazna oblężenia zaciskała się coraz bardziej. Było jasne, że powstanie nie wytrzyma nacisku silniejszego przeciwnika.

W tych warunkach kierownictwo powstania zwróciło się do miarodajnych czynników Polski Podziemnej o to, by polskie organizacje bojowe poparły ghetto nie tylko bronią, amunicją, produktami, pomocą moralną, ale i zbrojnymi wystąpieniami. Miałoby to znaczenie podwójne. Stworzyłoby dla Niemców konieczność podziału swych sił zbrojnych, a to ułatwiłoby Żydom dalszą walkę i umożliwiłoby im wyrwanie się z żelaznej obręczy, wydostanie się nazewnątrz i cofnięcie się do lasów; jednocześnie byłby to początek wielkiego ruchu na skalę krajową, któryby mógł ogarnąć więcej miast i wywołać szerszy ruch oporu.

Wniosek walczącego ghetta nie został jednolicie przyjęty przez organizacje Polski Podziemnej. Dotąd emisariusze londyńscy ograniczali się do bardzo nikłej pomocy; ich organizacje wojskowe dostarczały trochę broni, najwięcej dla powstania działy organizacje antyfaszystowskie i kierownictwo ludowego ruchu partyzanckiego. Pod ich naciskiem i pod naciskiem opinii ogółu społeczeństwa musiały organizacje, związane bezpośrednio z rządem londyńskim, udzielać pomocy Żydom.

Inna powstała sytuacja wtedy, kiedy kierownictwo ghetta zwróciło się z wyżej wyłuszczonego żądaniem. W tej kwestii między antyfaszystowskimi a wszystkimi innymi czynnikami Polski Podziemnej wytworzyła się zasadnicza różnica zdań. Tylko antyfaszyści polscy byli za przyjęciem i za natychmiastowym wprowadzeniem w życie wniosku ghetta. Inni działacze, związani z rządem londyńskim, wypowiedzieli się stanowczo przeciw.

Grupy antyfaszystowskie nie były w stanie same wywołać wielkiego ruchu. Wszelkie ich poczynania na tem polu były paraliżowane przez ich przeciwników w łonie Polski Podziemnej. Grupy antyfaszystowskie działy jednak dużo. Zmobilizowały one większą liczbę młodzieży polskiej, która pośpieszyła na pomoc Żydom, dostała się do ghetta i walczyła ramię przy ramieniu z powstańcami. Antyfaszyści ściągnęli kilka oddziałów partyzanckich spod Warszawy i zorganizowali transport rannych z ghetta do obozów partyzanckich. Szczególną ofiarnością odznaczyli się bojownicy Gwardji Ludowej. W zorganizowaniu odsieczy i w stworzeniu warunków dla wycofania się większej liczby powstańców z ghetta w razie klęski szczególnie aktywność wykazała Polska Partia Robotnicza i Robotnicza Partia Socjalistów Polskich.

Na ulicach Warszawy patrjoci polscy rozlepili krótką odezwę:

*„Polacy! Niemcy wydali wyrok śmierci na ostatnich 30000 Żydów w ghetcie Warszawy. Odgłos wystrzałów słychać w waszych domach. Kobiety i dzieci bronią się pustymi rękoma. Spieszcie na pomoc!”*

### DUCH POWSTAŃCÓW. „GRUPY ŚMIERCI”

Odrzucenie wniosku o rozpoczęcie akcji zbrojnej w innych dzielnicach Warszawy było ciosem, boleśnie odczuty przez walczące ghetto; otuchy dodała wzmożona pomoc Polski antyfaszystowskiej, zjawienie się grupy polskiej młodzieży robotniczej i partyzantów. Duch walczących nie załamał się. Pierwszego maja Komitet Robotniczy wydał odezwę do powstańców. Odezwa pisana była i odbita na hektografie w warunkach nalotów nieprzyjacielskiego lotnictwa. Odezwa głosiła: „Tego roku nie będziemy święcić Pierwszego Maja w pochodach ulicznych. Będziemy obchodzić święto robotnicze w walce na pozycjach. Tego roku nie o miłości będziemy mówić pierwszego dnia budzącej się wiosny, a o nienawiści bezdennej do wroga. Tego roku pierwszego maja będziemy zabijać”.

Nawet później, po miesiącu krwawych walk, po oddaniu szeregu pozycji, ulic, domów, po dotkliwych stratach w ludziach, powstańcy nie załamali się duchowo. Jeszcze 23 maja dowództwo powstania nadało przez radio z płonącego, przeważnie zburzonego ghetta następujący komunikat:

*„W ostatni piątek samoloty niemieckie rzuciły na ghetto nową ilość bomb. Całe ghetto stoi w płomieniach. Niemcy ponowili także atak czołgów. Stoimy nadal zwarci. Bronimy się. Zadajemy wrogowi rany”.*

Taktyka powstańców uległa w ostatnim etapie walki zmianie. Mimo że główny skoncentrowany opór został złamany przez czołgi niemieckie i lotnictwo, powstańcy nie dopuszczali myśli o kapitulacji. Do sztabu na Nalewkach zgłaszali się ciągle młodzi powstańcy, pragnący na ochotnika pójść do „Grup Śmierci”. Były to grupy, które wdierały się między Niemców, obrzucały wroga ręcznymi pociskami i nie cofały się, walczyły do ostatniego tchu. Przebrani za Niemców mogli dostać się w głąb niemieckich pozycji. Bojownicy „Grup Śmierci” składali przed wyprawą przysięgę, że nie cofną się, że wracać będą tylko w tym wypadku, jeśli dokoła nich nie będzie ani jednego Niemca. „Grupy Śmierci” wyrządzały nieprzyjacielowi wiele strat.

„Grupy Śmierci” zatrzymywały parcie naprzód czołgów niemieckich. Z granatami, z butelkami benzyny rzucali się pod czołgi, unieruchamiały maszyny niemieckie, padając trupem.

Nieprzyjaciel posuwał się jednak naprzód. Zdobycie ghetta kosztowało go drogo. Straty niemieckie wynosiły kilka tysięcy żołnierzy. Niemcy bali się podejść bliżej domów, wchodzić do ich wnętrza. Każdy dom został przez Żydów zamieniony w fortecę. Na dachach czuwali zwiadowcy, do okien przywarli strzelcy. Walczono nie tylko o każdy budynek, ale i o każde piętro. Walczono na ruinach i zgliszczach.



## ZBURZENIE DZIELNICY ŻYDOWSKIEJ

Pod koniec maja opór powstańców był zdławiony. Zaczęli się srożyć głód. Niemcy bowiem byli już prawie na wszystkich ulicach i tajny dowóz żywności od zewnątrz był niezwykle utrudniony. Na ulicę wyjść nie można było. Zabrakło już broni. Zabrakło najlepszych bojowników, którzy padli na polu chwały. Opór jednakże trwał, choć był teraz rozproszony. Na kilku odcinkach grupom powstańców udało się przedrzeć przez kordon nieprzyjacielski i uciec do lasów, do oddziałów partyzanckich. Niemcy urządzili pościgi; były wypadki, kiedy uciekinierzy, widząc beznadziejność sytuacji, wysadzali siebie wraz z Niemcami w powietrze. Wielu jednak udało się uciec pogoni.

Na 42. dzień powstania całe ghetto było w rękach Niemców, ale nie była to już dzielnica miejska, nie były to już ulice. Czolgi i lotnictwo zburzyły doszczętnie budynek za budynkiem. Oficjalny komunikat niemiecki, zawiadamiający o ostatecznym opanowaniu sytuacji przez „Reichswehrę”, kończy się temi słowy:

„Jedyna droga do zduszenia ruchu powstańczego w zarodku – to wytopienie wszystkich mieszkańców ghetta i spalenie do gruntu tego niebezpiecznego gniazda buntu”.

Nie pozostał ani jeden dom na Nalewkach, Franciszkańskiej, Nowolipkach, Nowolipiu, Muranowskiej, Miłej, Gęsiej, Smoczej. Zdaniem naocznych świadków, w maju 1943 roku Warszawa ucierpiała więcej aniżeli we wrześniu 1939. Według oceny działaczy Polski Podziemnej we wrześniu 1939 wróg zniszczył w stolicy 70.000 izb mieszkalnych; w maju 1943 zburzył on w dzielnicy żydowskiej Warszawy ponad 100.000, czyli – wszystko.

## W KATAKUMBACH – POMOC POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Ale powstanie jeszcze nie było zdławione. Przestało ono żyć na powierzchni ziemi i zstąpiło w podziemia. Kilkanaście tysięcy bojowników zeszło do katakumb, gdzie były jeszcze, aczkolwiek szczupłe, zapasy żywności. Przed zejściem w podziemia każdy bojownik musiał złożyć uroczystą przysięgę, że jeśli zachoruje, to opuści kryjówkę by nie zarazić towarzyszy.

Gestapo z początku nie wiedziało, gdzie katakumby się znajdują.

Bojownicy urządzili gwałtowny wypad na wroga. Nazajutrz dowództwo niemieckie zwróciło się przez radio do bojowników podziemnych z ultimatum: złożcie broń, wyjdźcie z ukrycia, darujemy wam życie.

Nie znalazł się jednak ani jeden kapitulant, ani jeden tchórz.

Ale po kilku dniach gestapo wpadło na ślady jednej kryjówki. Silny oddział niemiecki zablokował wyjście. Do wnętrza jednak bali się wejść rycerze Tremblinki i Belźca. Bali się spotkać oko w oko z przeciwnikiem.

Położenie było bez wyjścia. Wówczas kierownictwo podziemia ukrywających się na dwie grupy. Grupa młodzieży wypelzła z ukrycia i otworzyła ogień na wroga, odciągając przez to jego uwagę na siebie. W tym samym czasie grupa starszych i dzieci wymknęła się i uszła w lasy.

W innych wypadkach, kiedy zapasy żywności wyczerpały się, bojownicy wydostali się nazewnątrz przez kanały wodociągowe i gazowe. Kanały prowadziły do ulic nieżydowskich. Wyjść tutaj było nie mniejszem niebezpieczeństwem, niż pokazać się nagle na ruinach ghetta. Na wszystkich uli-

cach kręciły się silne patrole SS.

I tu okazali ofiarą i skuteczną pomoc bojownicy Polskiej Partii Robotniczej.

Uzbrojone grupy Polskiej Partii Robotniczej zjawiały się na ulicach, gdzie mieli wyjść spod ziemi powstańcy, otaczały je, zatrzymywały ruch, usuwały straż niemiecką i odsyłały Żydów do lasów podwarszawskich.

Rzecz jasna, że nie wszędzie ta akcja ratunkowa była ukoronowana powodzeniem.

Były wypadki, kiedy Niemcy, bojąc się zejść do kanałów, puszczały tam gazy trujące.

Były wypadki, kiedy Żydzi, oblężeni, zablokowani w katakumbach, nie chcąc wpaść żywcem w ręce wroga, kierowali lufy pistoletów do własnych skroni. Tak zakończył życie jeden z najodważniejszych dowódców Organizacji Bojowej – „Mordechaj”.

Drobne, rozproszone już walki obrońców ghetta trwały aż do lipca 1943 roku. Kierowała walką przywódczyni ghettowej organizacji robotniczej — „Natka”, która padła śmiercią bohatera.

## SZUBIENICA NA RUINACH GHETTA

Czterdziestego dnia powstania w całym ghetcie pozostał tylko jeden duży gmach czteropiętrowy. Broniła się tu ostatnia garstka bohaterów, która nie zdążyła ukryć się pod ziemią. Niemcy mówili, że był to sztab Organizacji Bojowej, kierownictwo powstania.

Od rana do wieczora bronił się ostatni dom ghetta. Na dachu łopotały sztandary narodowe, do okien przywarli ostatni obrońcy ghetta.

Niemcy z trudem zdobywali schodek po schodku, piętro po piętrze. U schyłku dnia z garstki obrońców zostało trzech. Zostali oni wyparci na najwyższe piętro, na czwarte. Niemcy, wymęczeni całodziennym bojem, cofnęli się z gmachu i podpalili go ze wszystkich stron.

I wtedy Niemcy ujrzeli niezwykle widok. Na dachu, objętym już płomieniami, ukazały się trzy figury, każda z nich owinięta była w sztandar i – jakby jedną siłą pchnięte – rzuciły się w ogień. Ostatni obrońcy ghetta zginęli w płomieniach, owinięci w sztandary, pod którymi walczyli do ostatniego tchnienia.

Druga bitwa o Warszawę była zakończona.

Nazajutrz gubernator Fischer kazał na zgliszczach tego gmachu postawić szubienicę. Zawieśli na niej ostatni czterech radcy gminy warszawskiej: Milejowski, Szereszewski, Lichtenbaum i Sztegman.

Obok tej szubienicy kazał Fischer postawić drugą. Na niej zginęli czterech uczestnicy powstania, którzy wpadli do rąk Niemców, zanim zdążyli połączyć truciznę. Fischer ogłosił ich przywódcami powstania i kazał powiesić za nogi. Byli to słynny artysta Samberg, poeta Józef Kirman, dziennikarz Richter i działacz społeczny Sular. Kilka tysięcy mieszkańców ghetta, którzy wpadli przy rozmaitych okolicznościach do niewoli niemieckiej, odwieziono do obozów pracy w Trawnikach i Poniatowie (Lubelszczyzna).

## CZEŚĆ BOHATEROM!

Na polu chwały, w walce o swoją godność, o wolność Ojczyzny, padły tysiące powstańców. Zarówno w akcji przygo-

towawczej, jak i w bojach zespolili swoje wysiłki przedstawiciele i stronnicy rozmaitych organizacji podziemnego ghetta. Razem walczyli i razem zginęli w obronie honoru swojego narodu i wolności swej polskiej ojczyzny: ortodoksa Lejb Sokół, syjonista Remba, poale-syjonista Zagan, bundowiec inżynier Michał Klepfisz, komunistka Tejtelbaum. Niebawem bohaterstwo wykazały kobiety żydowskie. Znana działaczka społeczna Rachela Szejn, kobieta w podeszłym wieku, walczyła na pozycji i nie opuściła stanowiska nawet wtedy, kiedy kula przeszła jej ramię. Do ostatniego tchu walczyły aktywne i oddane bojowniczkami ruchu podziemnego ghetta, Tosia Altman i Cywja Lubetkin. Wysoki stopień odwagi wykazała dwudziestolletnia Małka E., której udało się w ostatnich dniach bojów przedrzeć na czele grupy powstańców przez kordon nieprzyjacielski i z bronią w rękę ujść w lasy.

Awangardą i duszą powstania była młodzież. Na wieki pozostanie pamięć o Luni R., o „Samku”, Józefie Kaplanie, o Samuelu Brasławie, o Mirskim, o setkach młodych chłopców, którzy dokonali śmiałych wypadów na pozycje wroga i zmusili jego oddziały do ucieczki na odcinek Okopowej.

W szeregach powstańców stanęli obok siebie robotnicy fizyczni i inteligencja, wolnomyslnicy i ludzie wierzący. Czcicie Polskę imiona starych pisarzy, Arona Eijnhorna i Samuela Stupnickiego, którzy odrzucili wszystkie propozycje ucieczki i do ostatniej chwili brali czynny udział w Radzie Narodowej. W powstaniu zginęli wszyscy przedstawiciele żydowsko-polskiej literatury, nauki i sztuki, pozostali w Warszawie; zginęli poeci Izrael Sztern i Jechiel Lerer, pisarz Salomon Gilbert, krytyk Szlapakowa, publicysta Samuel Hirschhorn, dziennikarze Benjamin Chilinowicz i Aron Gawze, rzeźbiarz Ostrzega, malarze Feliks Frydman i Wajntraub, artysta Bryn i inni.

Na pozycjach walczącego ghetta polala się także krew Polaków, jednym strumieniem popłynęła z braterską krwią Żydów polskich. Dotychczas znamy cztery nazwiska bohaterów Polaków, którzy życie oddali za wspólną sprawę na jednej z ulic ghetta; są to Strzelecki, Waszczyna, oraz bojownicy Gwardji Ludowej: Stanisław Sz. i Piotr T.

## CHARAKTER I CEL POWSTANIA

Centralne zagadnienie, związane z historią, istotą, celem powstania, sprowadza się przede wszystkim do kwestji: jaki był charakter zbrojnego oporu Żydów warszawskich? Czy był to tylko akt rozpacz, czy też powstaniu przyświecały jakieś cele wyższe, jakieś cele konkretne? Czy były jakieś widoki na najmniejsze bodaj powodzenie?

Wszystkie okoliczności, towarzyszące powstaniu, świadczą, że nie był to akt rozpacz. Myśl o zbrojnym oporze narodziła się w ghetcie jeszcze wtedy, kiedy wysiłki obejmowały stosunkowo szczupłe koło osób. Już sam fakt założenia tajnych, podziemnych komitetów – w tym czasie, kiedy dla ogólnej organizacji życia gospodarczego i społecznego ghetta w nowych warunkach mogły wystarczyć legalne instytucje z gminą na czele – już ten fakt wskazuje niezbicie, że myśl o oporze głęboko była zakorzeniona w społeczeństwie żydowskim.

Powstanie w ghetcie warszawskim przygotowywane było – w tej lub innej formie – w przeciągu trzech lat, od początku założenia tego olbrzymiego obozu koncentracyjnego w sercu największego miasta Polski. Wszystkie materiały i dokumenty, związane z historią i przebiegiem powstania, które dotychczas dotarły do nas, wskazują, że jego organizatorom i uczestnikom przyświecały trzy główne cele:

Pierwszym celem powstania była obrona godności własnej i narodowej Żydów. Wśród rzemieślniczo-robotniczego tłumu ghetta szerzyło się hasło wyrosłe na glebie zdrowej masy ludowej: „Jeśli twego życia żąda wróg, zrób wszystko dla utrzymania życia; jeśli zaś on czci twojej domaga się, nie ustępuj i idź na śmierć”. Powstanie miało więc być i istotnie było jaskrawą demonstracją wobec całego świata, że Żydzi polscy nie pójdą na rzeź jak stado owiec; było to wyrównanie rachunku dziejowego. Żydzi warszawscy wzięli na siebie tę misję heroiczną i cel ten osiągnęli.

Drugim celem powstania było dążenie do zademonstrowania przed całym światem, przed narodem polskim, przed historią, że Żydzi polscy nierozzerwalnymi nićmi związani są z tą ziemią, na której ich przodkowie żyli od wieków, z narodem polskim, z którym losy dziejowe od stuleci ich połączyły. Powstańcy pragnęli pokazać, że żadna siła nie zdoła zmusić Żydów do dobrowolnego zrzeczenia się prawa oddychania powietrzem Polski, że żadna siła nie pozbawi ich prawa do walki o Polskę.

Ale poza tymi celami natury moralnej przyświecał powstańcom także cel konkretny. Na podstawie rozmów, pertraktacji i porozumień z organizacjami Polski Podziemnej powstańcy mieli konkretne widoki na to, by wydostać się z ghetta na świat zewnętrzny, jeśli nie wszyscy, to w przeważającej części. Jak się wyżej rzekło, pewna liczba powstańców wyrwała się z obłączenia. Obliczają tę liczbę w przybliżeniu na 5.000 osób. Należy wyliczyć tu i tych, którzy wyrwali się z bronią w rękę i znajdują się obecnie w oddziałach i obozach partyzanckich. Jeden z takich oddziałów, składający się przeważnie z rozbitków z ghetta warszawskiego, operuje obecnie pod wodzą partyzantki Małki E. w górach i kamieniołomach w Kieleckiem. Należą tu i tacy, co się wyrwali indywidualnie, co skorzystaliby od razu z pomocy Polaków; w Warszawie działała w owe dni robotnicza komisja polska, która organizowała pomoc dla mieszkańców ghetta; wiadomo, że na Woli znalazło przytułek wiele setek Żydów i Żydówek. Inni, także rozbitki z ghetta, żyją w taborach, w obozach wędrownych, unikając większych osiedli, garnizonów wojskowych, oka zbira z SS.

Powstanie w warszawskim ghetcie jest najbardziej tragiczną, ale zarazem najsilniejszą, najpiękniejszą stroną w tysiącletniej historii Żydów w Polsce. Posiada ono głębokie korzenie w tradycji historycznej. Złota nić tradycji bojowej snuje się od Berka Joselewicza i żydowskich uczestników powstania kościuszkowskiego do bohaterów ghetta – poprzez żydowskich uczestników powstania listopadowego i styczniowego, poprzez postacie Bera Majzelsa, Wohla, poprzez Kwiatków, Szulmanów, aż do żołnierzy żydowskich, poległych pod Kutnem, Dęblinem, na szanach Warszawy.

I podobnie jak Berek Joselewicz i Ber Majzels, jak Kwiatek i nieznanemu żołnierz żydowski, poległy we wrześniu 1939, tak i czterdziestotysięczna armia powstańcza ghetta zdołała powiązać w jedną harmonijną, ideową całość walkę o swoją godność osobistą i narodową z walką o Polskę, o wspólną Ojczyznę. Sztandar biało-czerwony łopotał nad głowami powstańców, nad domami, zamienionymi w fortece, nad ghettem.

Walką swoją Żydzi warszawscy pokazali, że uważają ziemię polską za swoją Ojczyznę, że za ziemię tę gotowi są krwi swojej nie żałować i życie swe w ofierze złożyć.

Niechaj krew ta, przelana z ostatnią, przedśmiertną myślą o Polsce jutrzejszej, o Polsce lepszej, będzie najsilniejszą więzią, która połączy braci i dzieci „Natek” i „Mordchajów” z braćmi i dziećmi Strzeleckich i Waszczyn.



## V. ECHA BOJOWE POWSTANIA OPÓR TRWA

Szerokim, silnym echem odbiło się powstanie w kraju, w ghettach, gdzie życie stopniowo wygasało, w obozach pracy, które były grobami za życia. Żydowska Organizacja Bojowa nie zakończyła swego chlubnego istnienia i nie przerwała swojej heroicznej działalności po upadku powstania.

Kierownictwo Organizacji rozbudowało sieć akcji bojowych w pozostałych ghettach, dotarło do obozów pracy i miało swoich przedstawicieli od czasu do czasu nawet w niektórych obozach śmierci – w Tremblince, w Bełżcu, w Sobiborze. Kierownicy Organizacji Bojowej wzywali i organizowali ludzi w ghettach i obozach do wytrwania i oporu. Dla zorganizowania pomocy ofiarom hitlerowskiego teroru oraz dla dalszego zbierania broni utworzony został Komitet Koordynacji, który łączył wysiłki tajnych organizacji żydowskich i współpracował z Polską Podziemną.

Po upadku powstania warszawskiego opór trwał nadal. W depeszy zagranicę z 10 sierpnia 1943 r. kierownictwo podziemnego ruchu żydowskiego w Polsce oświadcza:

„Walka w ghetcie trwa w dalszym ciągu. Nasze oddziały bojowe walczą w kraju. Położenie jest straszne. W całej Polsce pozostało przy życiu kilkaset tysięcy Żydów. Menachem Kirszenbaum (członek Rady Narodowej – *Przyp. autora*) został zamordowany wraz z całą rodziną. Rzezie trwają bez przerwy. Żądamy pomocy. Stawiamy zacięty opór”.

### MAJ 1943 r. – MIŃSK MAZOWIECKI

Bohaterska walka Żydów warszawskich znalazła godnych naśladowców już wtedy, kiedy na ulicach Warszawy jeszcze rozbrzmiewały echa wystrzałów armatnich i bombardowania z powietrza. W maju 1943 stanęli w obronie własnej Żydzi podwarszawskiego miasta Mińsk Mazowiecki. 350 Żydów zabarykadowało się w bóżnicy i otworzyło ogień na Niemców, którzy przybyli, by ich zabrać. Kilka dni trwał zbrojny opór mińskich Żydów. Padli oni wkońcu ofiarami płomieni. Zginęli z orężem w ręku.

### SIERPIEŃ 1943 r. – BIAŁYSTOK

Ghetto białostockie należało w przeciągu dwóch lat do stosunkowo najlepiej „usytuowanych” skupisk żydowskich w okupowanym kraju. „Złota era” zakończyła się 17 sierpnia 1943 r., kiedy to Niemcy nagle przystąpili do masowych deportacji. W przeciągu trzech dni przesłali oni do Tremblinki siedem transportów z żywym ładunkiem. Czwartego dnia żydzi powitali łapaczy gradem kul.

Ghetto białostockie liczyło 17 sierpnia 40.000 osób. Białostoczanie byli uzbrojeni w pociski ręczne i w karabiny maszynowe. Niemcy – wzorem Warszawy – wytoczyli na ulice miasta działa. Celem uśmierzenia ruchu władze niemieckie wysłały ponad tysiąc doborowego wojska, a pozatem większy oddział policji. Pod osłoną samochodów pancernych wróg wtargnął do getta. Przez osiem dni Żydzi bronili się zaciekle. Według sprawozdania dowództwa białostockiego garnizonu wojsk SS w bojach z Żydami padło kilkuset niemieckich żołnierzy. Ósmego dnia, 29 sierpnia, Niemcy, widząc, że opór getta jeszcze nie jest zduszony, podpalili je ze wszystkich stron. Dopiero w połowie września gestapo Białegostoku mogło donieść zwierzchnictwu niemieckiemu, że ghetto leży w gruzach.

### WRZESIEŃ 1943 r. – TARNÓW

W tym samym czasie podobne wydarzenia nastąpiły w odległym kącie Polski — w Tarnowie. I tu Żydzi stawili czoło oprawcom. Obrona Żydów tarnowskich trwała trzy dni, od 1 do

4 września, poczem gestapowcy rozlepili na murach miasta olbrzymie plakaty z napisami „Judenrein”.

### TRAWNIKI I PONIATÓW

Jeńcy żydowscy, rozbitkowie powstania, zawiezieni przez hitlerowców do obozów pracy w Trawnikach i Poniatowie, przywieźli ze sobą ducha walki. W przeciągu miesięcy internowani bojowcy zbierali broń. Do zbrojnego wystąpienia w Trawnikach doszło w połowie listopada. W walce zginęło 230 Żydów. Zginęli także organizatorzy zbrojnego oporu, warszawscy Żydzi: adwokat Dawid Szulman, adwokat Abram Witelson i działacz robotniczy Malinowski.

W tym samym czasie wystąpili Żydzi zatrudnieni w fabrykach w Poniatowie. Komitet oporu w Poniatowie składał się z przedstawicieli rozmaitych stronnictw. Zginęli tu razem na posterunku komunista „Sender”, poale-syjonista Szmit, bundowiec Eskin, syjonista Przedycz i inni.

### TREMBLINKA

Wzór Warszawy natchnął chęcią oporu i walki nie tylko mieszkańców getta i jeńców internowanych w obozach pracy.

Powstanie warszawskie odbiło się echem także w obozie śmierci, w Tremblince B.

Pod koniec ubiegłego roku grupa skazanych na śmierć Żydów w Tremblince powstała przeciw swoim katom. Pierwsza zbuntowała się obsługa żydowska. Kiedy przybył kolejny pociąg, obsługa wtajemniczyła przybyszów we wszystkie szczegóły szatańskiej procedury. Pod wodzą obsługi, wśród której działał emisariusz żydowskiej Organizacji Bojowej, skazańcy napadli na straż, rozbili ją, położyli trupem większość niemieckich strażników, zdemolowali komory gazowe i uszli do lasów. Według relacji żydowskich organizacji Polski Podziemnej uciekło wtedy z Tremblinki około 2.000 Żydów.

Wkrótce areną podobnych wydarzeń stał się obóz śmierci w Sobiborze (pod Chełmem Lub.).

### LUTY 1944 r. – KRAKÓW

Przykład obrońców warszawskiego getta natchnął również Żydów krakowskich. Ogromna część ludności żydowskiej Krakowa została przez „komisję” Feya zlikwidowana jeszcze w marcu 1943. Pozostała przy życiu tylko garstka wykwalifikowanych robotników i rzemieślników, przeważnie krawców.

Po zburzeniu getta warszawskiego generalny gubernator Frank stworzył w Krakowie nową centralną instytucję samopomocową dla Żydów, tzw. „Judische Unterstutzungsstelle” („Żydowski punkt pomocy”).

Zadaniem tej instytucji było zbieranie datków dla Żydów, znajdujących się w obozach pracy. Hitlerowski dygnitarz wyszedł bowiem z założenia, że Żydów z obozów pracy powinni utrzymywać inni Żydzi — ghettoi. Na czele tej instytucji postawieni zostali dr Michał Wejchert, przewieziony do Krakowa z Warszawy, dr Chaim Hilszstejn i dr Eljasz Tysz. Dzięki temu, że krakowskie ghetto było siedzibą tej jedynej, pozostałej przy życiu żydowskiej instytucji samopomocowej, Kraków stał się, po zburzeniu getta warszawskiego, swego rodzaju centrum Żydów polskich.

Ale stan ten trwał krótko. Na początku lutego 1944 r. Frank zlikwidował „Judische Unterstutzungsstelle”, wygnał z Krakowa jej działaczy i pracowników (miejsce ich przebywania, ani ich los nie są nam obecnie znane), a te kilka tysięcy rzemieślników i robotników, którzy żyli w ghetcie, kazał przewieźć do Oświęcimia.

Ostatni mohikanie krakowskiego żydostwa odpowiedzieli zbrojnym oporem.

Oddziały SS wycięły ich wszystkich w pień.

## LUBLIN

Ghetto lubelskie pierwsze padło pastwą niemieckich przestępstw. Po wytrzebieniu większości żydostwa lubelskiego Niemcy założyli pod miastem olbrzymi obóz koncentracyjny dla Żydów, deportowanych z Czechosłowacji i z Europy Zachodniej. Obóz znajdował się w podlubelskiej miejscowości Majdanek.

Myśl o zbrojnym oporze dotarła i do Lublina. Tu opór przybrał inną formę, aniżeli w Warszawie, Białymstoku lub Łodzi. Tu większe grupy Żydów, uzbrojone w broń palną, po krótkich utarczkach ze strażą hitlerowską, uszły do lasów i częściowo włąły się do ogólnego polskiego ruchu partyzanckiego.

## BĘDZIN

W ghetcie Będzina była jedna z najsilniejszych organizacji bojowych. Ghetto Będzina istniało do lutego 1944 r.

Kiedy Niemcy wezwali Żydów do „Aussiedlung” (wysiedlenie), Organizacja Bojowa odpowiedziała szeroką kampanią nieposłuszeństwa.

Do zbrojnego oporu doszło w lutym. Ghetto zostało zlikwidowane. Robotnicy będzinscy, którzy nie zginęli w walce, przedarli się do oddziałów partyzanckich.

Do zbrojnych wystąpień przygotowywali się także Żydzi Częstochowy, Kielc, Grójca, na Śląsku. Ale nie zawsze bojownicy zdołali doprowadzić przygotowania do końca. Często udawało się gestapo zaskoczyć Żydów.

## W RUCHU PARTYZANCKIM

Rozbitkowie miejscowych grup Organizacji Bojowej i ludzie ocaleni po likwidacji gheft znajdują się obecnie przeważnie w ruchu partyzanckim<sup>6</sup>. Ale i tu spotkali się oni z tem samym zjawiskiem, co przedtem, w okresie walki na pozycjach gheft. Te tajne organizacje wojskowe, które są kierowane przez emisariuszy Sosnkowskiego, nie tylko Żydów do swoich szeregów nie przyjmują, ale ich wręcz odpędzają od siebie.

Nic więc dziwnego, że niektórzy kierownicy żydowskich oddziałów i obozów partyzanckich, znajdujących się między młotem hitlerowców a kowadłem sosnkowszczyków, wpadli w stan bezgranicznego pesymizmu. „Przystąpiliśmy do akcji samoobrony – piszą oni w liście zagranicę – aczkolwiek nie wątpimy, że gorzki będzie finał tej walki. Wiemy, że nasze położenie i ta walka są w równym stopniu beznadziejne i że nasz kres bliski. Ale posiadamy wolę niezłomną, by przekonać świat, że postanowiliśmy zginąć z bronią w ręku. Żywimy nadzieję, że nasza ofiarność znajdzie oddźwięk w opinii publicznej świata”.

Ale tak jak w okresie powstania, podczas walk w Warszawie, Białymstoku, Będzinie, tak i obecnie pojawiły się w polskim społeczeństwie siły inne, które wyciągnęły bratnią dłoń do tych najbardziej nieszczęśliwych, najbardziej tropionych ofiar Niemców. Żywiły demokratyczne, patriotyczno-bojowe, antyfaszystowskie Polski Podziemnej, zespolone w Krajowej Radzie Narodowej, otoczyły i otaczają opieką żydowskie oddziały partyzanckie, rwące się do walki, dyszące zemstą. Otaczają one opieką te ostatnie, wykrwawione skupiska Żydów, które zostały jeszcze tu i tam – czy w ostatnich gheftach, czy w obozach pracy, czy też wśród ludności katolickiej. Co więcej: żywiły demokratyczne Polski Podziemnej, wychodząc z założenia, że Żydom należą się w przyszłej wolnej Polsce równe prawa, przyjęły do swego grona, jako równych współuczestników, przedstawicieli rozbitków żydostwa polskiego, zorganizowanych w Związku Robotników Żydowskich. Organizacja ta przystąpiła do Krajowej Rady Narodowej.

Żydzi należą i do ogólnych, wspólnych polskich oddziałów partyzanckich i do specjalnych żydowskich oddziałów. Odznaczają się oni bojowością, tak jak odznaczali się na pozycjach walczącego ghetta. Oddział Małki E., który przez długi okres czasu operował w kamieniołomach w Kieleckiem, zdobył sobie sławę bojową i miłość okolicznego ludu. Sławę bojową zdobyli także żydowscy partyzanci na Lubelszczyźnie, w puszczy Białowieskiej i w Zagłębiu Dąbrowskiem.

## ECHA BOJOWE POWSTANIA NA LITWIE, ZACHODNIEJ BIAŁORUSI I ZACHODNIEJ UKRAINIE

Hasła i wpływy żydowskiej Organizacji Bojowej dotarły także do gheft Litwy, Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy. Ruch podziemny w tych gheftach kształtował się pod wpływem dwóch sił – radzieckiego ruchu partyzanckiego i ducha warszawskiego ghetta.

Kiedy ghetto warszawskie leżało już w gruzach, przyjechali do Włna dwaj tajni przedstawiciele Organizacji Bojowej i zagrali Żydów wileńskich do zorganizowania akcji oporu. W wileńskim ghetcie założona została podziemna organizacja bojowa pod kierownictwem robotnika Izaaka Witenberga i poety Abrama Suckewera. Żydzi zadzierzgnęli kontakt z tajną organizacją polską, grupującą się dokoła pisma „Sztandar Wolności”; Żydzi współpracowali też z litewskim ruchem partyzanckim. Owocem tej współpracy był szereg akcji przeciwniemieckich, przeprowadzonych wspólnie – przez Żydów, Polaków i Litwinów. Śmiercią męczeńską zginął przywódca bojowników wileńskiego ghetta Witenberg. Pozostała przy życiu młodzież żydowska uszła w lasy, zorganizowała się w oddziały partyzanckie i zapisała już niejedną chlubną kartę w dziejach walki ludu Wileńszczyzny o wolność.

Za przykładem obrońców ghetta warszawskiego poszli Żydzi Zachodniej Białorusi. Na Polesiu Żydzi Łunińca napadli na straż hitlerowską, która prowadziła ich na miejsce stracenia, wycięli ją w pień i zorganizowali się w oddział partyzancki pod dowództwem warszawskiego robotnika „Adama”. Idee i hasła obrońców warszawskiego ghetta przyświecały także Żydom pińskim, walczącym pod dowództwem poety Izaaka Śluckiego w lasach Polesia.

Z siekierami, dyszlami, kłonicami przyjęli zbirów SS Żydzi Nieświeża, kiedy tamci przyszli ich wysiedlić i przewieźć do obozu śmierci. Żydzi nieświejscy zginęli jak bohaterowie, nie jeden Niemiec padł z ich ręki na bruku starego Nieświeża.

Żydzi miasteczka podgrodzieńskiego Skidel powitali oprawców gradem kul.

Do zacieklej walki między oddziałami SS a mieszkańcami ghetta doszło na ulicach Baranowicz. Niektóre grupy żydowskie z bronią w ręku przedarły się przez kordon wojska i policji i uszły do lasów. W bitwie ghetta baranowickiego zginęło około 300 hitlerowców.

Silnem echem odbiło się powstanie kwietniowe ghetta warszawskiego w szeregach Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Armia polska, orężem torująca sobie drogę do Polski, mści się i będzie się mścić także za krew Żydów – bohaterów powstania kwietniowego, przelaną na zburzonych ulicach warszawskiego ghetta.

<sup>6</sup> Przypominamy, że broszurka pisana była w początku 1944 r. – Wyl.





**POMNIK BOHATERÓW GETTA W WARSZAWIE**

**STOWARZYSZENIE PRZYJACIÓŁ PRZEMYSŁA**  
w Krakowie

Adres: ul. Ułanów 46/151, 31-455 Kraków, tel.: 124113493, 601961488, e-mail: czq@onet.pl  
Rachunek bankowy: PKO BP SA. I Oddział w Krakowie, Nr konta: 76 1020 2892 0000 5002 0160 1236  
Redakcja: Czestaw Kudła – red. nac., M. Frodyma. Współpraca: Z. Ostrowski, M. Kozera.

WYDAWNICTWO WEWNĘTRZNE  
STOWARZYSZENIA PRZYJACIÓŁ  
PRZEMYSŁA w KRAKOWIE

MOŻE UKAZYWAĆ SIĘ  
NIEREGULARNIE

Redakcja zastrzega sobie prawo aduściacji i skracania nadesłanych tekstów. Prezentowane poglądy nie zawsze zbieżne są z poglądami redakcji.